

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773



W NUMERZE:

- Wspomnienia pełne smutku
- Dyskryminacja Horyńca
- Bezpieczeństwo weterynaryjne
- Kronika policyjna

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 5 (222)

www.kresowiakgalicyjski.pl

maj 2015

Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

NA POMOC OŚRODKA MOŻNA LICZYĆ

Rozmowa z kierownikiem Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Lubaczowie Renatą Meder



Adam Łazar: 26 marca br. na sesji Rady Miejskiej w Lubaczowie złożyła Pani sprawozdanie z działalności Ośrodka, którym kieruje. Czy było to „stawienie się na dywanik”?

Renata Meder: Nie. Taki jest wymóg prawny. Rada Miejska przyjmuje roczne sprawozdania z działalności podległych jej jednostek, a więc i naszej. Realizujemy przecież zadania własne zlecone Gminie, a wynikające przede wszystkim z ustaw o: pomocy społecznej, świadczeniach rodzinnych, pomocy osobom uprawnionym do alimentów, świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych, przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej. Ponadto realizujemy zadania wynikające z programów rządowych, tj. pomocy państwa w zakresie żywienia, programu dla rodzin wielodzietnych tzw. Karty dużej rodziny, projektu „Czas na aktywność w Gminie Miejskiej Lubaczów” - finansowanego ze środków Unii Europejskiej, projektu „Gminne programy aktywizacji społeczno-zawodowej na rzecz budownictwa socjalnego” i inne.

Pomówmy zatem o konkretach. Jakże zrealizowaliście zadania własne i jakim kosztem?

W ubiegłym roku w Domach Opieki Społecznej w Moszczanach, Wysocku i Wielkich Oczach przebywały 3 osoby. W kwietniu w DPS w Moszczanach została umieszczona

następna osoba. Dwie osoby są upośledzone umysłowo, jedna jest psychicznie chora i jedna jest przewlekle somatycznie chora. Oplata za ich pobyt za rok 2014 wyniosła 108,44,18 zł. Na wypłatę zasiłków okresowych, celowych i specjalnych celowych wydatkowaliśmy kwotę 225.607,72 zł. Na wypłatę zasiłków okresowych Ośrodek otrzymał dotację z budżetu państwa w wysokości 165.772 zł. Zasiłek otrzymały 104 osoby, wypłacono 535 świadczeń. Średnia wysokość zasiłku wyniosła 316 zł. Zasiłki celowe i specjalne celowe w całości finansowane są ze środków własnych miasta. W ubiegłym roku z tej formy pomocy skorzystały 134 osoby, w tym 48 otrzymało specjalny zasiłek celowy. Większość wydatków w r. 2014 poniesiono na przyznanie pomocy w formie zakupu leków i opału na zimę. Zasiłki stałe są wypłacane ze środków budżetu państwa. Maksymalna kwota zasiłku stałego wynosi 529 zł. W roku 2014 zasiłek stały pobierało 25 osób samotnych i 9 pozostających w rodzinie. Z tych osób, dwie przebywały w zakładach opiekuńczo-leczniczych, jedna w DPS-ie. W 2014 r. wypłacono 301 świadczeń na łączną kwotę 127.567,71 zł. Średnia wysokość zasiłku stałego wyniosła 426,63 zł dla osoby samotnie gospodarującej i 421,54 zł dla osoby pozostającej w rodzinie. Ze świadczenia w formie usług opiekuńczych korzystało 5 osób (średnia wieku – 77 lat), w tym 3 osoby samotne i 2 osoby posiadające rodzinę zamieszkującą poza Lubaczowem. Całkowity koszt wyżej wymienionych świadczeń stanowił kwotę 31.230,01 zł. Osoby korzystające z usług opiekuńczych ponoszą odpłatność za świadczoną pomoc. Odpłatność uzależniona jest od dochodu osoby korzystającej z ww. świadczenia - w ubiegłym roku klienci płacili za 1 godz. usługi odpowiednio: 6,08 zł, 9,12 zł (2 osoby), 9,88 zł i 1 osoba pełną odpłatność tj. 15,20 zł. W latach 2006-2014 był realizowany rządowy program „Pomoc państwa w zakresie żywienia”. Jego celem było wsparcie gmin w realizacji zadania obowiązkowego zapewnienie jednego gorącego posiłku dziennie osobom, które własnym staraniem nie mogą

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Wyjazdowe obrady Komisji Edukacji, Kultury i Kultury Fizycznej Sejmiku Województwa Podkarpackiego.

W dniu 23.04.2014 w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Lubaczowie odbyło się wyjazdowe posiedzenie Komisji Edukacji, Kultury i Kultury Fizycznej Sejmiku Województwa Podkarpackiego. Wizyta była efektem problematyki poruszonej przez radnego sejmiku Andrzeja Nepelskiego w trakcie debaty budżetowej podczas obrad sesji sejmiku. Wówczas zapytanie radnego do Pana Marszałka dotyczyło braku udzielenia pomocy finansowej powiatowi lubaczowskiemu na zadania związane z funkcjonowaniem Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego mimo zapisania w uchwale budżetowej województwa podkarpackiego kwoty 400 tys. zł. Komisja na swoim posiedzeniu w Lubaczowie zapoznała się z bazą dydaktyczną i podkreśliła bardzo duże zaangażowanie powiatu jako organu prowadzącego w zakresie unowocześnienia bazy dydaktycznej i socjalno- bytowej oraz przyjęła do wiadomości zakres potrzeb w tym zakresie i brak możliwości jej poprawy wyłącznie ze środków powiatu. Komisja podjęła uchwałę o skierowaniu wniosku do Zarządu Województwa Podkarpackiego o przyznanie dotacji dla powiatu w wysokości 400 tys. zł. na remont budynku pralni i sal dydaktycznych.

Po zakończonym posiedzeniu członkowie komisji zwiedzili Muzeum Kresów w Lubaczowie, cerkiew w Radrużu i Kresową Osadę w Baszni Dolnej.

MW

Nielegalni emigranci z Wietnamu

Funkcjonariusze z Placówki Straży Granicznej w Horyńcu Zdroju 2 kwietnia zatrzymali 6-osobową grupę nielegalnych imigrantów. Wśród nich było pięciu obywateli Wietnamu oraz 30-letni obywatel Bangladeszu. Mężczyźni byli w dobrym stanie zdrowia i maszerowali ubrani w czystą i ciepłą odzież. Funkcjonariusze Straży Granicznej znaleźli w lesie ich porzucone plecaki z brudnymi ubraniami i rzeczami osobistymi. Żaden z imigrantów nie posiadał przy sobie dowodów tożsamości. Zatrzymani powiedzieli, że chcieli dotrzeć do Niemiec aby tam poszukać pracy. Mężczyźni posiadali telefon komórkowy z nawigacją GPS, która miała im wskazywać drogę z Ukrainy do Polski i dalej do Niemiec. Mężczyźni przyznali się do przekroczenia granicy wbrew przepisom prawa i dobrowolnie poddali się karze. Po tym, jak orzeczono wobec nich karę 5 miesięcy pozbawienia wolności

cd. ze str. 1

w zawieszeniu na okres próby na 2 lata, mężczyźni zostali przekazani stronie ukraińskiej w ramach umowy o readmisji.

BOSG

Rewitalizacja stawów w rejonie Gorajca

2 miliony 650 tys. złotych wydano w ostatnich latach w Nadleśnictwie Narol na rewitalizację trzech z pięciu stawów wybudowanych w rejonie Gorajca na przełomie XIX i XX wieku. Zbiorniki wodne o powierzchni 12 hektarów stworzył baron Hugo Von Wattman na potrzeby hodowli ryb. Stado rybne zaniedbane przez dziesiątki lat zarosło krzakami i drzewami. Leśnicy postanowili je odbudować – nadając im funkcję zbiorników retencyjnych – zatrzymujących wodę w zlewni leśnych potoków. Stawy gromadzą ok. 93 tys. metrów sześciennych wody, co wpływa korzystnie na drzewostan. Nie zostały zarybione, ale stały się domem dla dzikich kaczek i łabędzi, a także wodopojem łosi, jeleni, saren i dzików.

radio.rzeszow.pl

Stefania Zając wpisana do Księgi Zasłużonych

W Gminnym Ośrodku Kultury w Starym Dzikowie 22 kwietnia odbyła się uroczystość wpisania do Księgi Zasłużonych Stefani Podiaszek Zając. Otwierając uroczystość przewodniczący Rady Gminy Bogdan Ozimek przedstawił przybyłych: komendanta Chorągwi Rzeszów Jana Stefunię, komendanta Hufca Lubaczów Danutę Kasprzak, członka komendy Halinę Tryniecką, wójta Barbarę Nowacką, radnego Rady Powiatu Henryka Goraję, który w ciepłych i serdecznych słowach podzielił się refleksją o pani Stefani. Radny gminy i zarazem inicjator założenia Księgi Zasłużonych Stanisław Zając przedstawił uzasadnienie wpisania do niej wymienionej osoby. Stefania Zając po ukończeniu Studium Nauczycielskiego w 1953 roku rozpoczęła pracę w szkole w Starym Dzikowie jako nauczycielka języka polskiego. Od roku 1959 przejęła drużynę harcerską w Starym Dzikowie po nauczycielu drużynowym Adamie Ruckim. Dzięki jej talentom organizacyjnym już w 1960 r. do działalności harcerskiej włączyła nauczycielki i wspólnym wysiłkiem założone zostały drużyny harcerskie we wszystkich miejscowościach na terenie gminy.

W 1970 roku powstał Gminny Związek Drużyn podlegający Hufcowi Lubaczów i jego komendantką została Stefania. Organizacja harcerska pod jej komendą szybko się rozwijała. W 1975 r. dzięki jej zaangażowaniu powstał jako jedyny w Polsce na wsi Hufiec Stary Dzików, w którym społeczną służbę pełniło w sumie czterdziestu instruktorów będących po kursach harcerskich. Hufiec samodzielnie organizował liczne obozy, kolonie oraz „Nieobozową Akcję Letnią” w miejscu zamieszkania. 20 września 1987 r. Hufiec na podniesłej uroczystości z udziałem wojewody otrzymuje imię gen. Józefa Kustronia i sztandar. Funkcje komendant Hufca Stefania Zając pełniła aż do 2005 roku. Za jej kadencji przygotowała 40 instruktorów niemal wszystkich w stopniu harcmistrza. Z jej inicjatywy w grupach 40-50 osobowych organizowane były dla harcerzy liczne obozy w kraju i za granicą. Wielokrotnie harcerze wyjeżdżali w Góry Świętokrzyskie, do Wrocławia, nad morze. Stefania za swą pracę wyróżniona została licznymi dyplomami i odznaczeniami. W tym nagrodą Ministra Oświaty i Wychowania „za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktycznej i wychowawczej”. Została też wpisana do „Księgi Ludzi Zasłużonych Dla Województwa Przemyskiego”.

Po części oficjalnej był powrót do harcerskiej atmosfery. Była zbiórka harcerska przy ognisku (ognisko imitowały palące się świeczki) prowadzona przez drużynową Janinę Szkodę z Cewkowa. Zgodnie z tradycją były śpiewy przy akompania-

mencie gitary, gawędy. Wszyscy zebrani nie kryli głębokich wzruszeń.

MW

Pieniądze na konserwację obiektów sakralnych w powiecie lubaczowskim

Do Podkarpackiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków wpłynęło 428 wniosków. Specjalnie powołana komisja pozytywnie oceniła 266 z nich, przyznając dotacje na łączną kwotę 9,3 mln zł. Większość tej kwoty przeznaczona zostanie na prace remontowo-konserwatorskie. Na obiekty architektury i budownictwa przeznaczono kwotę 6,2 mln zł, natomiast na prace przy obiektach ruchomych 3,1 mln zł. Jedną z najwyższych dotacji -200 tys. zł. zostanie przeznaczona na remont cerkwi grekokatolickiej pw. Mikołaja Cudotwórcy w Wielkich Oczach. Prace remontowo – konserwatorskie obejmą fundamenty, ściany, dach, kopułę, stolarkę okienną i drzwiową, podłogę oraz zagospodarowanie terenu. Na konserwację babińca wraz z rekonstrukcją kaplicy, konserwacją i montażem zakrystii oraz rekonstrukcją sobót cerkwi pw. św. Paraskewy w Nowym Bruśnie przyznano 100 tys. zł. Taką samą kwotę przeznaczono na kontynuację prac przy synagodze w Cieszanowie. 20 tys. zł. przyznano na rekonstrukcję stolarstwa okiennej i drzwiowej i wykonanie schodów. Na II etap prac konserwatorskich cerkwi w Kowalówce przeznaczono 20 tys. zł. Z kolei 10 tys. zł. przyznano na konserwację kapliczki przydrożnej w Rudzie Różanieckiej.

AR

Wicemarszałek Lucjan Kuźniar w Starym Dzikowie

W Starym Dzikowie 17 kwietnia z udziałem wicemarszałka Lucjana Kuźniara, kierownika PZDR w Lubaczowie Leszka Lewentowicza odbyło się spotkanie informacyjne Związku Stowarzyszeń Podkarpacka Izba Rolnictwa Ekologicznego w którym wzięli udział rolnicy z powiatu lubaczowskiego i przeworskiego. Lucjan Kuźniar omówił warunki naboru wniosków do regionalnego programu „Wypas”, w którym mogą w nim uczestniczyć hodowcy zwierząt koni, bydła, kóz, owiec i jeleniowatych. Program obejmuje lata 2012 – 2016. Już wiadomo, że będzie kontynuacja tego programu na kolejne lata z zachowaniem jego bioróżnorodności.

Marszałek poinformował również o nowym programie wsparcia dla pszczelarzy. Jednakże program nie będzie się sprowadzał do bezpośredniej pomocy dla posiadaczy pasiek ale na sadzeniu drzew i krzewów miododajnych. Chodzi o to aby nie sadzić takich drzew jak np. topola ale klony i lipy. Lucjan Kuźniar zapowiedział też program wsparcia dla hodowców królików. Dotacje będą o przyznawane na przystosowanie budynków do celów hodowlanych jak też na zakładania ferm. Do hodowli będą zachęcane małe gospodarstwa jak również emeryci i renciści. Marszałek omówił koncepcje programu promocji „Podkarpacka wołowina”. Chodzi o to aby poprzez działania marketingowe „podkarpacką wołowinę” uczynić w kraju jak też za granicą znaną i poszukiwaną markę. Organizator i prowadzący spotkanie Piotr Puchalski omówił działalność zakładów rolnych na terenie gminy i zachęcił zebranych do produkcji owoców miękkich a więc porzeczki, maliny i truskawki. Po spotkaniu marszałek zwiedził zakład przetwórstwa owocowego Wojciecha Piaseckiego. Po zakładzie oprowadzał i udzielał szczegółowych informacji zarządca Zbigniew Bańkowski.

MW

71 rocznicę pacyfikacji wsi Rudka

W niedzielę 19 kwietnia 2015 roku odbyły się uroczystości upamiętniające 71. rocznicę pa-

cyfikacji wsi Rudka przez ukraińskich nacjonalistów. Organizatorami uroczystości byli: burmistrz Miasta i Gminy Cieszanów, Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie oraz Szkoła Podstawowa w Nowym Lublińcu. Upamiętnienie odbyło się na terenie nieistniejącej wsi, obok pomnika pomordowanych przez UPA. Uroczystość rozpoczęła modlitwa ku czci pomordowanych. W programie artystycznym wystąpiły dzieci i młodzież z Szkoły Podstawowej i Gimnazjum z Lublińca Nowego. Po ich występie delegacje złożyły kwiaty. A w kościele parafialnym w Nowym Bruśnie odbyła się msza święta w intencji pomordowanych.. Podsumowaniem uroczystości było spotkanie u Lesława Wójciaka.

AL

Cenna publikacja o Kobylnicy Wołoskiej

„Inwentarze i rozliczenia folwarczne w Kobylnicy Ruskiej” to książka wydana nakładem Południowo – Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu. Jej autorzy Bogusław Kowal i Stanisław Baran w książce przedstawiają społeczność wsi, jej rozwój, konflikty, role pełnione przez chłopów. Ciekawe są też informacje o hodowli zwierząt i ich roli w gospodarstwie. Książka oparta jest na rękopisach z Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie.

MW

Brak lekarzy w lubaczowskim szpitalu

Dyrekcja szpitala w Lubaczowie od dłuższego czasu poszukuje specjalistów, którzy chcieliby podjąć pracę w Lubaczowie. Chodzi o pediatrę, neonatologa, lekarza medycyny ratunkowej, neurologa, kardiologa, internistę, lub lekarzy tych specjalności w trakcie zdobywania specjalizacji. Ogłoszenia w prasie lekarskiej, na stronach internetowych Izby Lekarskiej pozostały bez echa. Szpital oferuje placę podstawową w wysokości 5 tys. zł brutto, ale po rozmowach z agencją i lekarzami tę stawkę zwiększono o kolejny tysiąc zł. Gdy jednak doliczyć dyżury, możliwość prowadzenia prywatnej praktyki to zarobki mogą być znacznie wyższe. Szpital ma do wynajęcia pomieszczenia na cztery gabinety a dla lekarzy w pobliżu szpitala czeka pięć mieszkań o powierzchni od 60 do 90 m². Mimo to, jak dotąd ofert brak.

MW

Przemyt papierosów w Korczowej

Przemyt ponad 1,7 mln szt. papierosów (87 075 paczek) wykryli 31 marca funkcjonariusze Służby Celnej podczas kontroli ciężarówki na polsko-ukraińskim przejściu granicznym w Korczowej. Kontrabanda o rynkowej wartości 1,1 mln złotych ukryta była w drewnianych przesłach ogrodzeniowych.

Kierowca przewoził towar w postaci drewnianych elementów ogrodzeniowych, które zapakowane były na 20 paletach. Towar zgłoszony został do procedury tranzytu, który miał się zakończyć na terytorium jednego z krajów UE. Podczas kontroli funkcjonariusze Służby Celnej skorzystali z pomocy urządzenia do prześwietlania pojazdów oraz psa wyszkolonego do wyszukiwania wyrobów tytoniowych. Dotarcie do kontrabandy okazało się bardzo pracochłonne. Na każdej z palet znajdowało się 18 przesł ogrodzeniowych. Każde z nich złożone było z 10 desek, co oznacza, że demontażu i sprawdzenia wymagało 3600 desek. Celnicy wykryli w ciężarówce łącznie ponad 1,7 mln szt. papierosów, których rynkową wartość szacuje się na 1,1 mln złotych.

IC w Przemyślu

NA POMOC OŚRODKA MOŻNA LICZYĆ

cd. ze str. 1

go sobie zapewnić. Całkowity koszt realizacji programu wyniósł w roku ubiegłym 191.015,13 zł, z czego kwota 150.476 zł (około 79 % wartości zadania) pochodziła z dotacji, a wkład własny miasta wyniósł 40.539,13 zł (około 21 % wartości zadania). Środki z tego programu przeznaczone były na posiłki, świadczenia pieniężne na zakup żywności oraz dowóz posiłków do domu klienta (w razie zaistnienia takiej konieczności). Osoby, których dochód przekroczył kryterium uprawniające do bezpłatnego korzystania ze świadczeń formie posiłków (684 zł na osobę w rodzinie lub 813 zł - osoby samotne) ponosiły odpłatność za ww. świadczenie.

A jakie realizowaliście zadania zlecone?

Na mocy ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych, ośrodek pomocy społecznej wydaje decyzje na mocy których osoby zostają objęte ubezpieczeniem zdrowotnym. W 2014 r. wydaliśmy 3 decyzje potwierdzające prawo do świadczeń opieki zdrowotnej. Realizujemy świadczenia rodzinne oraz składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe z ubezpieczenia społecznego oraz świadczenia z zakresu ustawy o pomocy osobom uprawnionym do alimentów obejmują one wypłatę zasiłków rodzinnych i dodatków (z tytułu urodzenia dziecka, samotnego wychowywania, kształcenia i rehabilitacji, rozpoczęcia roku szkolnego, podjęcia nauki poza miejscem zamieszkania, wychowywania dziecka w rodzinie wielodzietnej), świadczeń pielęgnacyjnych i składek emerytalno-rentowych od tego świadczenia, zasiłków pielęgnacyjnych, zasiłków dla opiekuna, specjalnego zasiłku opiekuńczego, jednorazowej zapomogi z tytułu urodzenia dziecka, świadczeń z funduszu alimentacyjnego, prowadzenie postępowań wobec dłużników alimentacyjnych, które obejmuje: wywiady alimentacyjne, wnioski do PUP o objęcie aktywizacją dłużników bezrobotnych, wnioski do prokuratury o ściganie dłużników w przypadku braku spłaty należności, do starosty o zatrzymanie prawa jazdy dłużnika, wystawianie decyzji z żądaniem zwrotu należności wraz z odsetkami, następnie upomnień i tytułów wykonawczych. Jednomiesięcznie zasiłek rodzinny wraz z dodatkami pobiera 696 osób. Świadczenia z funduszu alimentacyjnego - 65.

W 2014 roku specjalistyczne usługi opiekuńcze dla osób z zaburzeniami psychicznymi świadczone były w stosunku do 20 dzieci (u większości dzieci zdiagnozowano autyzm) i 1 osoby dorosłej. Na realizację tego zadania Ośrodek otrzymuje środki z budżetu państwa.

W celu realizacji tego zadania nasz Ośrodek przeprowadził postępowanie o udzielenie zamówienia publicznego w trybie przetargu nieograniczonego na świadczenie specjalistycznych usług opiekuńczych dla osób z zaburzeniami psychicznymi w ich miejscu zamieszkania. Ofertę złożył tylko jeden wykonawca - Spółdzielnia Socjalna „Samaritanin” z siedzibą w Lubaczowie, która zaoferowała cenę brutto za 1 godzinę świadczenia w wysokości 15,50 zł brutto. Koszt realizacji tego zadania wyniósł w roku 2014 - 179.626 zł.

Rodzice, których dochód przekroczył kryterium dochodowe uprawniające do bezpłatnego korzystania z tej formy pomocy, uiszczali odpłatność za świadczone usługi zgodnie z wydanym w tej sprawie rozporządzeniem ministra pracy i polityki społecznej. Odpłatność za usługi w ubiegłym roku wyniosła 17.849,96 zł i stanowi ona dochód budżetu państwa.

Realizujecie zadania własne gminy z zakresu innych ustaw...

To prawda. Są to np. zadania w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie. W 2014 r. odbyły się 4 posiedzenia Miejskiego Zespołu ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie, do Przewodniczącego Zespołu wpłynęło 13 **Niebieskich Kart**, powołano 13 grup roboczych celem ustalenia planu pomocy w sytuacji wystąpienia przemocy w rodzinie, w ciągu roku odbyło się 132 posiedzenia grup roboczych. W skład grupy roboczej wchodzi: pracownicy MOPS, dzielnicowi, kuratorzy zawodowi i społeczni, członkowie Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, pedagodzy szkolni. Na mocy ustawy Ośrodek został zobowiązany do obsługi organizacyjno-technicznej Zespołu. Wydatki na obsługę wyniosły w ubiegłym roku 1.926,63 zł i zostały przeznaczone na zakup szafy na dokumenty i pokrycie kosztów rozmów telefonicznych. Z dniem 9 czerwca 2011 r. weszła w życie ustawa o wspieraniu rodziny

„ROZTOCZE” W URZĘDZIE MARSZAŁKOWSKIM

W Urzędzie Marszałkowskim w Rzeszowie z inicjatywy radnego sejmiku Andrzeja Nepelskiego na parterze otwarta została wystawa fotograficzna „Tajemnice Roztocza i ziemi lubaczowskiej” a na piątym piętrze wystawa zorganizowana przez Muzeum Kresów w Lubaczowie „Pejzaż kulturowy powiatu lubaczowskiego- piękno prawie utracone”. Autorami zdjęć wystawy fotograficznej są: Krzysztof Stępień, Tomasz Michalski, Tomasz Mielnik, Janusz Witko, Andrzej Rychlewski, Wiesław Huk.



Marszałek Ortyl na spotkaniu z samorządowcami

W otwarciu wystaw wzięli udział radni sejmiku i kierownictwo Urzędu Marszałkowskiego oraz samorządowcy z powiatu lubaczowskiego: starosta Józef Michalik i jego zastępca Wiesław Huk, burmistrz Lubaczowa Krzysztof Szpyt, burmistrz Narola Stanisław Woś, wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel, wójt gminy Stary Dzików Barbara Małecka, wójt gminy Horyniec Zdrój Robert Serkis. Zabierając głos marszałek Władysław Ortyl powitał samorządowców z powiatu lubaczowskiego i poinformował, że na Zarządzie zapadła decyzja, że od ubiegłego roku, oprócz tradycyjnej marki promocji Bieszczad dołączy Roztocze. W ślad za tym podjętych zostanie szereg działań stawiających sobie za cel promocję Roztocza.

- Nie mówimy już tylko Bieszczady, Bieszczady, ale na zmianę Bieszczady - Roztocze, Roztocze - Bieszczady, tak, aby ten interesujący zakątek mógł być lepiej promowany i być elementem promocji nie tylko w naszym regionie, ale także poza granicami województwa podkarpackiego. Liczymy, że otwarta wystawa pozwoli dostrzec piękno Roztocza. Pozwoli ona też dostrzec szczegóły, których na co dzień nie dostrzegamy. Myślę, że ta wystawa powinna wędrować i w inne miejsca naszego województwa. Zamierzamy intensywnie promować tę wystawę. Będzie ona pokazywana przy okazji organizacji konferencji, sejmików, targów. Chcę powiedzieć, że do tej pory w działaniach promocyjnych ten obszar kraju był marginalnie traktowany.

Kolejnym elementem, który umożliwi poznanie i promowanie tej części regionu będzie kursujący w dni weekendowe od 1 maja na trasie Rzeszów - Zamość szynobus. To bardzo przestronny i nowoczesny szynobus liczący 60 miejsc z miejscami na rowery, dziecięce wózki i dostępem do niego niepełnosprawnym. Zachęcam do skorzystania z tej propozycji poznania Roztocza i aktywnego spędzenia tam wolnego czasu. Z racji naszej bardzo dobrej współpracy z telewizją Rzeszów zwrócimy się do jej kierownictwa z postulatem aby ich kamery częściej gościły na Roztoczu. Uważamy to za słuszne ponieważ taka jest nasza promocja i strategia. Tym bardziej, że jest tam co pokazać i czym się zachwycić. Już 9 maja odbędzie się w Baszni Dolnej Dni Otwartych Unii Europejskiej na które już teraz za zapraszamy. Jazdę na tę uroczystość proponuje odbyć kolej. - mówił marszałek Ortyl.

Samorząd Województwa chce bardziej intensywnie promować Roztocze w Polsce i za granicą. W Urzędzie Marszałkowskim powstaje plan promocji, który współtworzą eksperci w zakresie marketingu terytorialnego. Pod koniec czerwca marszałek spotka się z samorządowcami z powiatu lubaczowskiego podczas dwudniowej konferencji w Horyńcu i Baszni. Konferencja będzie częścią planu promocji, która określi największe atuty Roztocza Wschodniego, wykreuje jego markę oraz wskaże źródła, z których będzie finansowane jej wdrażanie.

Kończąc marszałek wyraził zadowolenie, że się mógł spotkać z samorządowcami z powiatu lubaczowskiego. Wyraził też satysfakcję, że tak pięknymi fotografiami mógł zainaugurować promocję Roztocza. Młodzież z Zespołu Szkół w Oleszycach przygotowała poczęstunek na który złożyły się regionalne potrawy, które zebrany bardzo smakowały.

Marian Ważny

NA POMOC OŚRODKA MOŻNA LICZYĆ

cd. ze str. 3

i systemie pieczy zastępczej. Gmina została zobligowana do zatrudnienia asystenta rodziny na wniosek sądu lub w przypadku gdy ośrodek pomocy społecznej poweźmie informację o rodzinie przeżywającej trudności w wypełnieniu funkcji opiekuńczo - wychowawczej. W roku 2014 Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej ogłosiło konkurs, na dofinansowanie w formie dotacji zatrudnienia asystenta rodziny. Ośrodek zgłosił ofertę do konkursu i otrzymał dotację na zatrudnienie asystenta (w wymiarze ½ etatu) w wysokości 30.437 zł. Asystenci pracowali z 6 rodzinami. Łączny koszt zatrudnienia wyniósł 28.057,17 zł. Ustawa o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej nakłada również na gminę obowiązek współfinansowania pobytu dziecka w rodzinie zastępczej, rodzinnym domu dziecka, placówce opiekuńczo - wychowawczej, regionalnej placówce opiekuńczo - terapeutycznej lub interwencyjnym ośrodku preadopcyjnym. Zgodnie z tą ustawą gmina właściwa ze względu na miejsce zamieszkania dziecka, w pierwszym roku pobytu dziecka w pieczy zastępczej ponosi 10% kosztów utrzymania dziecka. w drugim roku - 30%, a od trzeciego roku 50% kosztów. W roku 2014, z terenu miasta Lubaczowa, w pieczy zastępczej przebywało 4 dzieci, w tym 1 w domu dziecka w Jarosławiu, coraz 3 w niezawodowej rodzinie zastępczej. Łączny koszt utrzymania dzieci w placówkach i rodzinie zastępczej wyniósł 25.633 zł. Ośrodek co roku stosuje prace społeczno-użyteczne jako instrument aktywizacji osób długotrwale bezrobotnych korzystających z pomocy społecznej. Prace wykonywane są w jednostkach organizacyjnych Miasta. Osoby zatrudnione do wykonywania prac społecznie-użytecznych pracują 2 godz. dziennie (40 godz. miesięcznie). Za pracę otrzymują wynagrodzenie w wysokości 8,10 zł za godzinę. W 2014 r. wypłacono wynagrodzenie dla 14 osób wykonujących prace społeczno-użyteczne na łączną kwotę 18.312 zł. Otrzymano z tego tytułu refundację z PUP na kwotę 10.985 zł

Na czym polegał Wasz udział w projekcie konkursowym: „Gminne programy aktywizacji społeczno-zawodowej na rzecz budownictwa socjalnego”?

W 2014 roku MOPS we współpracy z Miejskim Zakładem Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej i Powiatowym Urzędem Pracy opracował wniosek na konkurs ogłoszony przez Ministra Pracy i Polityki Społecznej pod nazwą „Gminne programy aktywizacji społeczno-zawodowej na rzecz budownictwa socjalnego”. Wniosek został zakwalifikowany i Ośrodek otrzymał zgodnie z umową od MPiPS kwotę 100.000,00 zł na realizację zadania w okresie od 1 czerwca 2014 r. do 31 grudnia 2015 r. W ramach projektu 10 bezrobotnych mężczyzn korzystających ze świadczeń pomocy społecznej zostało w 2014 roku objętych zajęciami reintegracji społecznej (warsztaty psychologiczne) i zawodowej (szkolenia zawodowe). W 2015 r. będą oni wykonywać prace społecznie użyteczne (4 miesiące), a następnie roboty publiczne (6 miesięcy) remontując budynek przy ul. Sobieskiego 17.

Jak realizowana jest „Karta dużej rodziny”?

Z dniem 16 czerwca 2014 r. weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27 maja 2014 r. w sprawie szczegółowych zasad realizacji rządowego programu dla rodzin wielodzietnych. Realizacja tego zadania została zlecona Ośrodkowi. Stosownie do zapisu art. 25 ust. 9 tego rozporządzenia Wojewoda Podkarpacki przyznał dla MOPS Lubaczów 65 % przewidywanego kosztu realizacji zadania w 2014 r. tj. 755,00 zł. W roku 2014 wydano 14 kart dużej rodziny po 8,93 zł za każdą. Kwotę 125,02 zł przeznaczono na wynagrodzenia.

Dziękuję serdecznie za rozmowę.

Adam Łazarz

Jeżeli radni, wójtowie, burmistrzowie, starostowie i prezydenci miast czegoś naprawdę się obawiają, to lokalnych mediów. Nie tych samorządowych, wydawanych za pieniądze gminne - to w gruncie rzeczy biuletyny władzy. Prawdziwym postrachem są gazety wydawane przez zapaleńców.

SPOTKANIE Z POETAMI I ICH TWÓRCZOŚCIĄ

Miejska Biblioteka Publiczna w Lubaczowie zorganizowała spotkanie z poetą z ziemi lubaczowskiej pt. „W hołdzie Janowi Pawłowi II w ramach Światowego Dnia Poezji”.

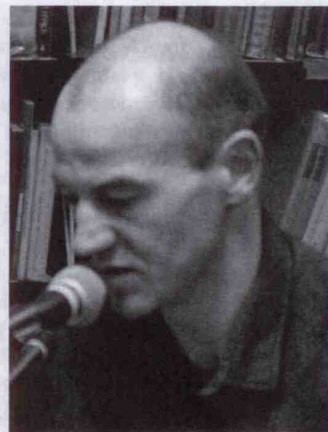
- 5 grudnia 2014 r. Sejm RP uchwalił, że rok 2015 będzie Rokiem Jana Pawła II. Posłowie zgodnie przyjęli chwałę „w poczuciu moralnego obowiązku i głębokiego szacunku wobec postaci, która wywarła tak znaczący wpływ na losy nie tylko naszego narodu, ale całego współczesnego świata”. Natomiast 21 marca UNESCO ustanowiło Światowy Dzień Poezji. Połączyliśmy te dwa wydarzenia w jedno i dlatego spotykamy się na wieczorze poezji, podczas którego wystąpią nasi lokalni poeci: Krystyna Czerwiec, Alfreda Furgała, Józef Furgała, Jacek Hadam, Józefa Kornaga, Gabriela Rakoczy. Staramy się promować naszych lokalnych poetów, którzy dziś sami będą prezentować swoje wiersze i Justyna Kąkol z Teatru Małych Form przy Miejskim Domu Kultury w Lubaczowie, przy akompaniamencie na gitarze Jana Mazepy - powiedziała w słowach powitania dyrektor MBP Katarzyna Pelc-Antonik.



Józef Furgała

Spotkanie z poetami przebiegało w niezwykle serdecznej atmosferze. Mówili oni o sobie, swojej twórczości. Sami recytowali swoje wiersze. Czyniła to także Justyna Kąkol. - Urodziłem się w 1938 roku w Antonikach koło Lubaczowa. Mieszkam w Horyńcu Zdroju. Mimo, że mam 77 lat, to jestem poetą bardzo młodym, bo dopiero od 13 lat piszę wiersze. Pierwszy napisałem po cudownym uzdrowieniu nogi, obmytej wodą w kaplicy „na wodzie” w Nowinach Horyńskich. Ukazało się kilka tomików mojej poezji, spośród których usłyszmy dziś wiersze poświęcone świętemu Janowi Pawłowi II - powiedział Józef Furgała. Emerytowana nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 1 w Lubaczowie Alfreda Furgała jak wyznała „nie napisałam wiersza o św. Janie Pawle II”, ale w swojej poezji odnosiła się do Jego nauczania. Recytowała z pamięci swoje wiersze o tematyce Bożego Miłosierdzia, o miłości Boga do człowieka i braku naszej wdzięczności za to, czym nas obdarował. Krystyna Czerwiec z Oleszyc na to spotkanie poetyckie wybrała trzy wiersze nie swoje: Karola Wojtyły z cyklu „Matka” napisany w 10. rocznicę śmierci swojej matki pt. „Nad twoją białą mogiłą”, wiersz „Do sosny polskiej” dedykowany papieżowi Janowi Pawłowi II przez górali z Zakopanego oraz wiersz „Okno”, napisany przez opolską poetkę Renatę Grochowską. Z swoich wierszy recytowała „Przesłanie do matki”, „Ojciec” i „Białe dłonie”.

Józefa Kornaga od ponad 30 lat mieszka i pracuje w Lubaczowie. W tym mieście realizuje swoje pasje: haftuje, uprawia kwiaty, pisze wiersze. W ubiegłym roku ukazał się jej tomik poetycki zatytułowany „Poezja z Roztocza - uczucia i myśli”. Z tego tomiku usłyszeliśmy wiersze o ludzkich odczuciach, o Lubaczowie i miłości Ojczyzny, opisujące krajobraz w czterech porach roku, refleksje o przemijaniu. Jacek Hadam urodził się i wychowywał w Bieszczadach. Miłość zaprowadziła go do Dachnowa. Tu pisze na razie do szuflady krótkie, refleksyjne wiersze o głębokiej treści. Te przez siebie przeczytane wzbudziły zachwyt słuchających. Gabriela Rakoczy ma już poza sobą debiutancki tomik pt. „Uszczypnąć nieba” wydany w 2013 roku. Usłyszeliśmy wiersze pytające o sens życia, miłości, nadziei na opiekuńcze skrzydła Aniołów, Świętych i Najwyższego, wiersze wzruszające, z mądrą puentą.



Jacek Hadam

Adam Łazarz

WSPOMNIENIA PEŁNE SMUTKU (II)

Boże daj, abym napisał tylko to, co widziałem i słyszałem

W tym miejscu wspomnieć muszę o zdarzeniu, które dotyczyło mojego późniejszego ojczyma Jana Maciąga. Miał on żonę, Ukrainkę z domu Lis z Brusna Starego. Po nakazie opuszczenia Brusna Nowego przez Polaków postanowił on z całą rodziną uciec do Płazowa wozem konnym z żoną Anną i dziećmi (od najstarszego): Pawłem, Cecylią, Gienkiem, Stefką, Stachem i ośmiomiesięcznym Poldkiem (przy piersi). W drodze do Brusna Nowego, do Płazowa i Narola ok. 200 m od skrzyżowania drogi z lasu wyszło trzech upowców. Wciągnęli matkę z dzieckiem do rowu i na oczach wszystkich ją rozstrzelali, oświadczając przy tym, cytuję „teraz możesz sobie ją zabierać”. Ukraińcom nie wolno było opuszczać Brusna Nowego. Upowcy ci byli znani Janowi Maciągowi. Dwóch pochodziło z pobliskiej Łowczy a jeden z Brusna Starego. Wspomniany mój ojczym miał siostrę, która po zakończeniu wojny pracowała w Warszawie w Polskich Liniach Lotniczych „LOT”, podobno jako stewardessa. Z obawy wywózki naszych rodzin w ramach akcji „Wisła” Jan Maciąg stał się moim formalnym ojczymem. Spowodowało to, że w 1947 roku, po sądowym uznaniu mojego ojca za zmarłego mama moja wzięła cywilny ślub. Ojciec mój za niepodporządkowanie się rozkazom UPA, został fałszywie posądzony o współpracę z Wojskiem Polskim. Dostał wyrok i w 1946 roku w lutym został wydany z ukrycia przez Polaka niejakiego Kubę Kobuszewskiego. Po tym został bestialsko zamordowany przy próbie stawiania oporu. Działo się to około 100 m od naszego domu. Więcej o tym w dalszym opisie: *Dowód: Postanowienie zg. 16/46, Akt zgonu nr 42/47. Sąd Grocki w Lubaczowie, dnia 9 października za zgodność odpisu postanowienie Horyniec Zdrój 2002-10-30, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego.*

Wobec dziejących się w bliskim otoczeniu mordów a w szczególności doszczętnym spalaniu sąsiedniej wsi Rudka i wymordowaniu prawie wszystkich mężczyzn i nie tylko, ojciec nasz załadował mamę, mnie i dwie siostry na wóz, po czym za namową mamy wyruszyliśmy w dwudniową drogę, ok. 50 km za San do miejscowości Tryńcza, gdzie mieszkała rodzina Piotrowskich lub Daleckich. Wędrując okazało się, że na Sanie przed Jarosławiem most był zerwany. Wówczas trwały walki i próby forsowania rzeki. Czekaliśmy na przeprawę gdyż zbudowany pontonowy most cały czas atakowały niemieckie samoloty.

W tym czasie podjechał do nas na koniu „starszyna” wojskowy i zażądał zmiany konia, ponieważ jego koń chwia się na nogach. Nasz koń był raczej tarpanem i nigdy nie był pod siodłem. Ojciec oczywiście nie chciał się zgodzić. Wówczas żołnierz uderzył ojca parokrotnie pejcem i zagroził pistoletem. Ojciec musiał z żalem odstąpić konia. Ten wojskowy zmęczony i głodny koń, kiedy odpoczął i poskubał trawę, okazał się wyjątkowo ładnym i rasowym koniem. Po niecałym roku, konia tego ukradł nam sąsiad. To, że on go ukradł,

widział i powiedział nam jego rówieśnik, sąsiad ze wschodniej strony naszego domu – Stanisław Kielbasa, syn Marcina i Katarzyny. Koń ten został przeprowadzony przez spaloną wieś Rudkę w kierunku Cieszanow. Bracia nasi poszli rano podążając śladami pozostawionymi przez konia na śniegu, który urwał się za Rudką.

O bezwzględny i okrutny bandytyzm członków UPA świadczy fakt wymordowania, bez jednego strzału, tylko nożami, ukraińskiej rodziny o nazwisku Krućko. Ten Krućko był cerkiewnym w Bruśnie Nowym. Mieszkał koło cerkwi, a jego rodzina poprzez



Daniel Maksymiec z żoną Jadwigą. Lwów 1974 r.

żonę, była spokrewniona jakoś z rodziną mojego ojca. Pewnego dnia przyszło trzech z UPA, aby córka Krućków - Ksenia, podpisała deklarację wstąpienia do UPA. Miała wtedy 16 lat. Ojciec jej ostro zaprotestował, za co został pobity. Na odchodne krzyknął za nimi, że przyjdzie na nich jeszcze sprawiedliwość (opowiadał sąsiad, który to słyszał). Rzeczą działo się wczesnym wieczorem. W czerwcową noc, około godziny 3:00, 1944 roku, cała rodzina została wyrżnięta. Dziadek, babcia, matka, ojciec i Ksenia. Rano ktoś powiadomił nas, że Krućków wymordowano. Pobiegliśmy tam z moim średnim bratem - Sławkiem (Bogusław) i zobaczyliśmy coś, czego zapomnieć nie mogę. Kałuże krwi na podwórku, na którym nie było trawy, a na tych kałużach uciepione pierze poruszane lekkim wiatrem. Pomieszczenie w chałupie przypominało rzeźnię, był tam straszny bałagan oraz wspomniane już pierze z pościeli. Na tym małym krućkowym podwórku rosła dwupniowa, rozłożysta, dzika jabłoń, pod nią i w ogóle na całym podwórku nie było trawy tylko ubi-

ta ziemia. Pamiętam, że wówczas jabłka na niej były wielkości dojrzałych śliwek. Słyszałem od mamy, że po tej nocy, rano do pracy w pole jechał bliski kuzyn Krućka, sąsiad, też o nazwisku Krućko. Słyszał on w nocy krzyki i wiedział już co się stało. Ciało pomordowanych nie było ani w domu ani na podwórku. Jadąc w pole przez zasypyany częściowo rów przeciwczołgowy, zauważył on w niezasypanej części świeżo rozgrzebanej ziemi wystającą rękę. Była to ręka Kseni. Wiedziałem z dyskretnych rozmów, że ciała te zabrał nocą i w tajemnicy pochował bez trumien w jednym grobie, gdzieś na cmentarzu grekokatolickim. Ale w którym miejscu - tego nie wiedziałem dokładnie.

Dopiero w 2010 roku będąc na Wszystkich Świętych w Bruśnie Nowym, poszedłem na ten cmentarz zapalić znicz w miejscu gdzie 23 lutego 1946 roku, z moim starszym bratem Bogusławem, na prośbę mamy, zawieźliśmy w worku na sankach szczątki zamordowanego ojca. Był to: duży kawałek prawej czołowej czaszki, kawałek lewej dolnej szczęki z charakterystycznym zębem z białą metalową koroną. Ojciec miał tylko tę jedną koronę - wspominała nasza mama. Zebraliśmy też bryły zakrzepłej ze śniegiem krwi. Na miejscu znaleźliśmy też sprzączkę od pasa spodni, co mogło świadczyć, że najpierw został uderzony nożem w brzuch. Następnie dwukrotnie strzelono, mu w tył głowy z „pepeszy”. Strzały te słyszeliśmy w nocy, bo działo się to nie więcej jak 100 metrów w linii prostej od naszego domu na drodze bruśnieńskiej i prawie pod oknem domu Maciuły Bartka. Ciało ojca zostało zabrane i wywiezione w stronę Brusna Starego. Będąc na tym cmentarzu zauważyłem znajomego mężczyznę stojącego nad bardzo skromną mogiłą z drucianym krzyżem. Okazało się, że był to krewny tej rodziny. Syn brata ojca Kseni. Zapytałem znajomego kto jest tu pochowany? Odpowiedział mi, że rodzina Krućków. W taki oto sposób i w takich okolicznościach dowiedziałem się gdzie zostali pochowani.

*Daniel Maksymiec
Kędzierzyn - Koźle, Marzec 2013r*



*„Wzorowi żołnierze”
Autor (z lewej) z kol. Januszem. Kraków 1959 r.*

CZŁOWIECZY LOS - FRANCISZEK CHEŁPA (1936-1996)

*To, co dał nam świat, niespodzianie zabrał los,
Dobre chwile skradł, niosąc w zamian багаż
zwykłych trosk,*

*To, co dał nam świat, odeszło z biegiem lat
Cóż wart jest dziś niewczesny żal,
Że los wziął, to co chciał*

(słowa Lech Konopiński, muzyka Jarosław Kukulski, wykonanie Krzysztof Krawczyk)

Wydawało mi się, że dobrze znałem Franciszka Chęłpę, a w ostatnich miesiącach jego życia byłem nawet powiernikiem jego dramatycznych przeżyć, których los mu nie szczędził. Nie przychodziło mi głowy opowiadać o jego pracy, przeżyciach osobistych. Dopiero gdy kolega z młodości - Bronisław Bundyra - emerytowany leśnik mieszkający w Płazowie przyniósł mi 24 strony rękopisu, w którym ukazał sylwetkę swego dawnego przełożonego, uzmysłowiłem sobie jak wszystko co człowiek osiągnął może zniknąć w jednym momencie. Zostają dokonania i pamięć rodziny, współpracowników i znajomych.

Bronisława Bundyrę poznałem jeszcze w latach 60. poprzedniego wieku. Wcześniej głębiej nie zastanawiałem się nad jego osobowością. Ze wspomnianych kartek zapisanych równym, prawie kaligraficznym pismem wyłaniają się sylwetki dwóch ludzi: piszącego i opisywanego. Pierwszy to człowiek wrażliwy, mądry, który postawił sobie za cel ocalić od zapomnienia osobę swego byłego szefa i wielu pracowników leśnych. Nie pisze o nim na kolanach, ale widać fascynację i zauroczenie postacią niezwykłą. Aby szeroko opowiedzieć o życiu i pracy człowieka, którego poznawał przez kilkanaście lat musiał zebrać materiały, wybrać to, co jest najistotniejsze. Uważam, że zrobił to z wielkim zapałem i starannością. Te kartki nie są tylko rejestrem zdarzeń, *pisane są nie tylko ręką ale szczególnie sercem.*

Ujęło mnie ukazanie trudnej pracy leśnika, jako ciągłe działanie nie tylko na rzecz przyrody, ale również na rzecz każdego pracownika leśnego. Nie ma możliwości zamieścić w tej publikacji wszystkich nazwisk osób związanych z Nadleśnictwem Ruda Różaniecka. Bronisław będzie niepokieszony, ale skupię się głównie na najważniejszej osobie.

Nie będę oryginalny jeśli powtórzę znaną od tysiącleci prawdę. Można przez życie przejść dobrze wykonując swoje obowiązki i nic poza tym, można też starać się używać bardzo często głowy aby doskonalić się w zawodzie i ulżyć innym w wykonywaniu ich obowiązków. Można w życiu być zawsze czeladnikiem, a nawet mistrzem, ale nieliczni są wirtuozami w zawodzie. Tym ostatnim był **Franciszek Chęłpa**, o którym tak pięknie pisze B. Bundyra. Bohater tej krótkiej biografii urodził się w 1936 r., w Olchowie k/ Rzeszowa, ukończył Wyższą Szkołę Rolniczą w Poznaniu, kierunek leśnictwo wraz z geodezją leśną i gleboznawstwem.

Pracę zawodową rozpoczął w 1959 r. w Biurze Urządzenia Lasów w Przemyślu. Trafił do Rudy Różanieckiej, gdzie wykorzystano jego znajomość geodezji leśnej i gleboznawstwa. Tutaj poznał Helenę Mazurkiewicz - nauczycielkę, której ojciec i dwaj bracia byli leśnikami. W 1959 roku zawarł z Heleną związek małżeński.

W latach 1961 - 63 pracował w Nadleśnictwie Narol, które powstało 1 I 1954 r. z części Nadleśnictwa Ruda Różaniecka i Nadleśnictwa

Horyniec. Przez rok był leśniczym do lasów państwowych, a w drugim roku awansował na stanowisko adiunkta, czyli zastępcy nadleśniczego Stanisława Gerlacha. W tym czasie mieszkał przez rok na osiedlu leśnym w Hucie Złomy, a później przenosi się z rodziną do Płazowa. Dekretem dyrektora Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Przemyślu zostaje powołany na stanowisko Nadleśniczego Nadleśnictwa Państwowego w Rudzie Różanieckiej, które utworzono 1.10.1944 r. po uwłaszczeniu i przekazaniu Agencji Lasów Państwowych dóbr Hugona Wattmana i innych właścicieli ziemskich. Liczyło



ono 8 618 01 ha. W jego skład wchodziło 5 leśnictw: Brusno, Gorajec, Jezioro, Lubliniec, Huta Różaniecka. Franciszek Chęłpa był z kolei 10. nadleśniczym w Rudzie Różanieckiej i kierował nim w latach 1963-1973. Jego zastępcą był Antoni Kukielfka później długoletni z-ca i dyrektor Technikum Leśnego w Biłgoraju.

Co wyróżniało pracę F. Chęłpy od innych, czym zasłużył sobie na bardzo dobrą opinię wśród przełożonych, poszanowanie i uznanie pracowników? W zasadzie robił to, co inni, tylko solidniej i zawsze o krok wcześniej. Prowadził zwaną wówczas racjonalną gospodarkę leśną. Polegała ona z jednej strony na koniecznej wycince dorosłych drzewostanów przy jednoczesnym nasadzeniu. Dla zobrazowania wagi zalesień, nasadzeń na zrębach przytaczał często swoją dewizę: Kto ma jasno w głowie, ten ma ciemno w lesie i odwrotnie. Zacienienie i utrzymanie wilgotności powodowało szybkie i zdrowe przyrosty. Franciszek Chęłpa wykorzystując swoje wiadomości z zakresu gleboznawstwa zlokalizował dwie szkółki leśne. Pierwszą pod Nowym Lublinem w Żarach i drugą pod Łowczą. Ta ostatnia funkcjonuje do dziś i można powiedzieć, że jest to kombinat szkółkarski z doprowadzoną wodą bieżącą, energią elektryczną, zapleczem gospodarczym i mieszkaniowym. Nasiona poszczególnych drzew i krzewów wysiewane są bezpośrednio do gruntu. (W bardzo dużej szkółce w Oleszycach nasiona wysiewa się do kontenerów styropianowych i sadzonki rosną w tzw. grudce). Do prawidłowej gospodarki w leśnej potrzebne są drogi leśne, regulacja stosunków wodnych. Temu jako dobry gospodarz poświęcał dużo uwagi. Pierwszy wprowadził brigadowy system pracy, zmechanizował system nasadzeń. Dbał o pracowników organizując dowóz do pra-

cy, zapewniając posiłki regeneracyjne, wprowadzając mechaniczne pilarki spalinowe.

Organizował spotkania noworoczne, nigdy nie zapominając o rencistach i emerytach. Doskonale współpracował z kierownikami jednostek gospodarczych - Gospodarstwo Rybackie, Gminna Spółdzielnia, Tartak, szkoły Ceniono go za wiedzę, za szacunek wobec robotnika, również za to, że nikt go nie widział w *baciarni* (gospoda w Rudzie Różanieckiej).

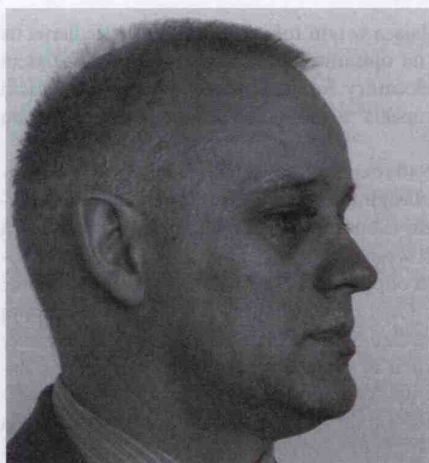
Gdy w 1973 Nadleśnictwo w Rudzie Różanieckiej - w wyniku reformy - zakończyło swoją działalność F. Chęłpa z rodziną przenosi się do Rudnika, gdzie mieszkał do końca życia. Tam do 1985 r. pełnił funkcję nadleśniczego. W uznaniu jego wiedzy i doświadczenia powołany został w 1986 r. na dyrektora technicznego Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie, a od 1990 pracował w Generalnej Dyrekcji jako inspektor w Radomskim Rejonie Inspekcji.

Czwórka dzieci Chęłpów: Aleksandra-1961, Wojciech-1965, Piotr Michał- 1966, Tomasz-1972 ukończyła wyższe studia, pracując w wyuczonych zawodach. Córka ukończyła romanistykę, najstarszy syn jest leśnikiem, drugi inżynierem automatykiem, a trzeci ogrodnikiem.

Gdy wydawało się, że Franciszek osiągnął to, co prawdziwy mężczyzna powinien dokonać - zbudował dom, spłodził trzech synów, zasadził tysiące drzew wtedy - ślepy los zabrał dotychczasowe szczęście, jak też radość z życia rodzinnego i wykonywanej pracy zawodowej. Szóstego sierpnia 1995 r. między Dachnowem a Czereszniakami zdarzył się tragiczny wypadek samochodowy. Samochód osobowy, w którym oprócz kierowcy były jeszcze cztery osoby, wyprzedzając jugosłowiańskiego TIR-a zahaczył o jego przedni zderzak, frunął w powietrze, przekosił kilka razy, uderzył o pniak ściętego drzewa. Kierowcy i pasażerowi, który siedział obok nic się nie stało. Dwie osoby siedzące na tylnym siedzeniu miały niegroźne obrażenia. Trzecia osoba z tylnego siedzenia poszkodowana była najmocniej, straciła przytomność. Odwieziono ją helikopterem do rzeszowskiego szpitala. Tym kierowcą był Franciszek, a osobą najbardziej poszkodowaną była jego ukochana żona Helena. W dniu Wszystkich Świętych 1995 r. spotkał się z Franciszkiem kolejny raz. Jechał do szpitala w Rzeszowie aby być przy żonie, wcześniej był w Płazowie, na grobach jej rodziny. Podczas wcześniejszych spotkań zawsze wracał do momentu wypadku. Obwinił siebie za to, co się stało. Nie potrafił sam siebie zrozumieć, dlaczego jeżdżąc ostrożnie, zdecydował się przed zakrętem wyprzedzić długiego TIR-a. Jechał z nim prawie dwa kilometry. Podczas wspomnianego spotkania w Dniu Wszystkich Świętych widać było u niego ciemność optymizmu i radości. Mówił, że podczas ostatniego widzenia z żoną zauważył jeszcze bardzo słaby powrót czucia w jej palcach u ręki. Wydawało mu się, że lekko ścisnęła go za palec. Żona zmarła właśnie 1 listopada nie odzyskawszy przytomności od czasu wypadku. Dla Franciszka był to koniec życia. Rozpacz i ból po stracie ukochanej osoby spowodował wylew, w wyniku czego 30 stycznia 1996 r. zmarł w szpitalu w Lublinie. Helena i Franciszek Chęłpowie pochowani są obok siebie na cmentarzu w Rudniku n/Sanem.

Edward Dziadula

BEZPIECZEŃSTWO WETERYNARYJNE



Na sesji Rady Powiatu Lubaczowskiego Powiatowy Lekarz Weterynarii w Lubaczowie złożył sprawozdanie ze swojej działalności za 2014 rok. Oto główne dane z wystąpienia lek. wet. **Jerzego Mazurkiewicza**:

Oceniając możliwość wystąpienia choroby zakaźnej na terenie naszego powiatu należałoby uznać tę sytuację jako niestabilną. Wciąż istnieje bardzo poważne zagrożenie wystąpienia afrykańskiego pomoru świń. Zaliczani jesteśmy do obszaru buforowego o podwyższonym ryzyku wystąpienia zachorowań. Inwazja grypy ptasiej, która swym zasięgiem obejmuje USA, Kanadę, Wielką Brytanię, Holandię, a ostatnio także Włochy, może pojawić się szybko w Polsce. Mimo wielu realnych zagrożeń rok 2014 zamknęliśmy bez żadnej istotnej choroby zakaźnej. Nasz powiat jest uznawany za teren urzędowo wolny od gruźlicy bydła, brucelozy bydła i enzoootycznej białaczki bydła. W badaniach monitoringowych przebadano 16 miejscowości, obejmując nim 1044 sztuk bydła w kierunku gruźlicy, 708 sztuk w kierunku brucelozy oraz 708 w kierunku białaczki. Równoległe badania objęły inne zwierzęta przeżywające. W kierunku brucelozy zbadano 109 sztuk owiec i kóz w 12 zagrodach. Wszystkie badania dały wynik ujemny.

Powiatowy Lekarz Weterynarii w Lubaczowie zakończył realizację programu uwolnienia powiatu od wirusa choroby Aujeszkiego. Nadzorem objęto 1396 gospodarstw utrzymujących trzodę chlewną.

W populacji zwierząt, urzędowi lekarze weterynarii pobrali krew od 1447 zwierząt, w 446 stadach. Pozostała liczba stad, czyli 950 to stada nieposiadające zwierząt. Na dzień dzisiejszy obserwuje się nieznaczny spadek ilości stad utrzymujących świnie z tendencją do zwiększenia ilości utrzymywanych sztuk, czyli nadal następuje koncentracja produkcji żywca wieprzowego. W 2014 roku PLW wydał 31 decyzji administracyjnych nadając nowo zbadanym stadom najwyższy status urzędowej wolności od wirusa choroby Aujeszkiego. Zdecydowany nacisk Inspekcja Weterynaryjna (IW) w 2015 roku będzie kładła na kontrolę przemieszczania trzody między stadami oraz kontrolę świadectw zdrowia zwierząt.

W zakresie zwalczania wścieklizny u zwierząt domowych i dzikich nastąpił zdecydowany spadek liczby zachorowań. W roku ubiegłym po przebadaniu łącznie 95 lisów odstrzelonych

przez myśliwych i 6 innych gatunków zwierząt, nie stwierdziliśmy żadnego przypadku tej choroby. Podkarpacki Wojewódzki Lekarz Weterynarii przeprowadził, dwukrotnie w ciągu roku szczepienie poprzez rozrzucanie z samolotu nad terenami leśnymi doustnej szczepionki zatopionej w przynęcie zapachowo - smakowej dla lisów w ilości nie mniejszej niż 30 dawek na 1 km kwadratowy. W miejscach, gdzie nie można z powodów bezpieczeństwa ludzi, rozrzucić szczepionki z samolotu, pracownicy Inspekcji Weterynaryjnej wyłożyli ją ręcznie. W roku ubiegłym w naszym powiecie wyłożono w taki sposób 700 dawek szczepionki wokół siedzib ludzkich i w obszarach szczególnego zagrożenia tą chorobą, co pozwoliło na utrzymanie dobrej sytuacji epizootycznej. Lekarze weterynarii wolnej praktyki zaszczepili łącznie 5.679 zwierząt towarzyszących przeciw wściekliznie.

Prowadzimy nadzór nad produkcją i stosowaniem pasz. Na terenie powiatu lubaczowskiego zarejestrowanych jest 2381 podmiotów działających na rynku pasz, w tym 32 podmioty zajmujące się dystrybucją materiałów paszowych i pasz. Przeprowadziliśmy 228 kontroli gospodarstw zajmujących się wytwarzaniem pasz na potrzeby własne i stosowaniem pasz w żywieniu zwierząt oraz zajmujących się produkcją pierwotną, w tym 54 kontrole sprawdzające i 4 kontrole stosowania pasz leczniczych, 6 kontroli produkcji pierwotnej pasz (uprawa zbóż), 49 kontroli podmiotów zajmujących się dystrybucją pasz, w tym 14 kontroli sprawdzających, 7 kontroli podmiotów zajmujących się produkcją materiałów paszowych (młyny i makuch rzepakowy), w tym 2 kontrole sprawdzające, 3 kontrole podmiotów zajmujących się transportem pasz, 8 kontrole gospodarstw zajmujących się ekologiczną produkcją pasz na potrzeby własne. W 2014 r. pobrano 21 próbek pasz do badań laboratoryjnych w kierunku między innymi wykrywania przetworzonego białka zwierzęcego (5 próby), pałeczek *Salmonelli* (5 prób), badania w kierunku pozostałości substancji przeciwbakteryjnych w wodzie (4 próby), oraz zawartości metali (Zn), zawartości witaminy A i E, pozostałości substancji przeciwbakteryjnych w paszach. Wszystkie wyniki były ujemne i nie wykazano przekroczeń norm.

Powiatowy Lekarz Weterynarii w Lubaczowie nadzoruje: 48l gospodarstw pozyskujących mleko surowe do przetwórstwa, 21 punktów odbioru mleka, w tym 3 podmioty funkcjonujące, jako oddzielne podmioty skupujące mleko. Przeprowadzono 298 kontroli gospodarstw pozyskujących mleko surowe do przetwórstwa, w tym 122 kontrole sprawdzające; 32 kontrole punktów odbioru mleka zajmujących się skupem i schładzaniem mleka zbiorczego, w tym 8 kontroli sprawdzających. Na koniec 2014 roku mieliśmy zarejestrowane 48l gospodarstwa pozyskujące mleko surowe od krów do przetwórstwa.

PLW w Lubaczowie nadzoruje 2 zatwierdzone zakłady przemysłu mięsnego: w Suchej Woli i Narolu Wsi, 5 zakładów produkcji marginalnej, organicznej i lokalnej, w tym, 4 zakłady mięsa czerwonego, 1 zakład produkcji mlecznej, 4 zakłady skupu i konfekcji miodu, 1l punktów skupu dziczyzny, 18 podmiotów zajmujących się sprzedażą bezpośrednią, (1 sprzedażą zwierząt łownych, 2 mleka, 15

miodu). W zakładach tych przeprowadzono łącznie 113 kontrole. W chwili obecnej brak jest przewidywalnych zagrożeń dla zdrowia publicznego. Bieżący monitoring środków spożywczych dokonywany w ramach kontroli wewnętrznej systemu HACCP potwierdził dobrą jakość produkowanych tam wyrobów. Zakłady przemysłu mięsnego prowadzą zgodnie z harmonogramem comiesięczne badania warunków higienicznych uboju (wymazy i wycinki z tusz), badania mikrobiologiczne środowiska (wymazy czystościowe z powierzchni) oraz badania mikrobiologiczne i chemiczne produktu gotowego w liczbie 120 wycinków z tusz, 120 wymazów z tusz podczas uboju, 8 badań laboratoryjnych wyrobów gotowych, 4 wymazy czystościowe z powierzchni oraz 3 badania jakości mleka do sprzedaży dla konsumenta końcowego. Badania wykonywane są w Zakładzie Higieny Weterynaryjnej (ZHW) w Krośnie. Wszystkie wyniki badań były zgodne z normą.

W skali roku poddano ubojowi, na tak zwany „użytek własny” 70 sztuk przeżywających zwierząt gospodarskich (4 cielęta, 66 sztuk owiec oraz 136 sztuk świń). Powyższe uboje objęte były nadzorem weterynaryjnym. Myśliwi na potrzeby własne przeznaczili 1143 upolowane dziki. W 2014 r. Powiatowy Lekarz Weterynarii w Lubaczowie objął nadzorem 283 gospodarstwa pasieczne, w których utrzymywane jest około 11.503 rodzin pszczelek. W roku ubiegłym zarejestrowano w Powiatowym Inspektoracie Weterynarii w Lubaczowie 12 nowych pasiek oraz przeprowadzono 15 kontroli gospodarstw pasiecznych. Prowadzimy rejestr obejmujący 36 podmiotów prowadzących działalność z zakresu utrzymania ryb słodkowodnych, zwany „sektorem akwakultury”.

W ramach kontroli identyfikacji i rejestracji zwierząt (IRZ) skontrolowano 142 gospodarstwa utrzymujących bydło i 9 gospodarstw utrzymujące owce i kozy. W 48 gospodarstwach utrzymujących bydło odnotowano 48 nieprawidłowości. W sumie przekazała do Biura Powiatowego ARiMR w Lubaczowie 24l raportów z kontroli gospodarstw w ramach programu spójności. W kontrolowanych stadach znajdowało się 2300 sztuk bydła i 220 owiec i kóz oraz 71 świń. Kontrole dobrostanu zwierząt objęły na terenie powiatu lubaczowskiego 216 gospodarstw, w których stwierdzono 120 uchybień dotyczących utrzymania zwierząt w 50 gospodarstwach. W skontrolowanych stadach znajdowało się: 2426 szt. bydła, 5970 szt. świń, 328 szt. owiec, 113 szt. koni, 1 szt. Kozy 47340 szt. brojlery kurze.

Powiatowy Lekarz Weterynarii w Lubaczowie w ramach swoich uprawnień nałożył na strony za łamanie obowiązujących przepisów prawa: 21 mandatów karnych, skierował 2 zawiadomienia do prokuratury o zamiarze popełnienia przestępstwa oraz skierował 6 wniosków o ukaranie przed Sądem Rejonowym. Równoległe nałożono 3 grzywny finansowe w drodze decyzji administracyjnej na osoby winne uchybień.

Podsumowując należy podkreślić, że sytuacja w przedmiocie bezpieczeństwa weterynaryjnego na terenie naszego powiatu w 2014 roku była zadowalająca.

Opracował: Adam Łazarz

POWIAT BEZ POSŁA?

Za pół roku wybory parlamentarne. Wydaje się oczywiste, że powiat już powinien wytypować kandydata do startu w jesiennych wyborach, mającego realne szanse zasiąść w ławie sejmowej. Okazuje się jednak, że na tym polu mamy ciszę. Oczywiście za 5 dwunasta, czyli kilka tygodni przed wyborami, nawet dla formalności pojawi się czy pojawiają się jacyś kandydaci, którzy niestety pozbawieni będą najmniejszych szans wyborczych. Ale tradycji stanie się zadość. Będzie można zrzucić winę na wyborców i powiat na kolejną kadencję znowu pozostanie bez posła.

Można odnieść wrażenie, że pozbawieni jesteśmy parlamentarzysty na własne życzenie. Po prostu dotąd, niewiele uczyniliśmy aby skutecznie wypromować naszego kandydata. W tym względzie brak było zorganizowanych działań i przede wszystkim determinacji. Zazwyczaj dopiero tuż przed wyborami pojawiali się kandydaci a ich kampanie wyborcze pozbawione były rozmachu i wsparcia. Oto jeden z powiatów na północy naszego kraju, wielkością porównywalny do powiatu lubaczowskiego, nieprzerwanie ma parlamentarzystę. Wynika to z konsekwentnie stosowanej strategii, która polega na tym, że już po kolejnych wyborach organizowane jest zebranie wszystkich liderów partyjnych w powiecie. Zebranie trwa dotąd (nierzadko aż do białego rana) aż zostanie wytypowany kandydat numer 1. Gdy to nastąpi wszyscy, bez względu na opcje polityczne, zobowiązują się tego człowieka wspierać. Priorytetem bowiem jest interes powiatu. Gdy zasugerowałem aby coś podobnego uczynić w naszym powiecie, usłyszałem, że akceptacja tej samej osoby, przez wszystkie ugrupowania polityczne u nas byłaby niemożliwa.

Oczywistością jest, że w realiach demokracji, liczy się obecność w gremiach przedstawicielskich. Bez wątpienia większe szanse na zdobycie pieniędzy, inwestycji, mają ci którzy mają swoich ludzi w sejmikach i parlamencie. A tam od lat byliśmy nieobecni. Dopiero pierwszą jaskółką jest Andrzej Nepelski, który zasiadł w sejmiku.

Na łamach „Kresowia Galicyjskiego” wielokrotnie postulowaliśmy aby podjąć działania na rzecz wypromowania naszego człowieka do parlamentu. Sugerowaliśmy, że rola przewodnia winna tu przypaść największej sile politycznej w naszym powiecie, którą jest PSL. Przedsięwzięcie to wyobrażaliśmy sobie jako akcję podjętą z wielomiesięcznym wyprzedzeniem przed wyborami, która stawia sobie za cel zjednanie społecznego uznania dla wytypowanej osoby.

Jednakże póki co nasze apele pozostały bez echa. Odpowiedź na pytanie dlaczego tak się dzieje nie wydaje się trudna. Oto PSL najbardziej predestynowane w naszym powiecie do wypromowania posła jest zarazem największym hamulcowym. Czyż nie jest dziwne, że od zarania powstania powiatu PSL wystawiało kandydatów, którzy nie otrzymywali odpowiedniego wsparcia i w efekcie przepadali w kolejnych wyborach. Ten stan rzeczy wynika poniekąd z faktu, że na naszym powiatowym podwórku ukształtował się typ partii wodzowskiej. Józef Michalik od ćwierćwiecza kierując w powiecie PSL ugruntował sobie niekwestionowaną pozycję lidera. Znamienne, że nie pojawił się dotąd lider, który odważyłby się stanąć ze starostą w szranki wyborcze. Pytani członkowie PSL o bliskich współpracowników prezesa, którzy wyróżniają się w działalności partyjnej nie byli w stanie podać konkretnych nazwisk, co najwyżej wymieniali osoby mu podległe po linii pracy zawodowej.

A przecież partii i jej szefowi, z tak dużym stażem, powinno zależeć na wypromowaniu silnych i znaczących osobowości, zdolnych do podjęcia trudnych wyzwań. Prezes jednak jak widać nie jest zainteresowany aby w jego otoczeniu wyrastali tacy ludzie, gdyż mogliby zagrażać jego niekwestionowanej pozycji.

Jak wspomniano wszystko wskazuje na to, że znowu i to na własne życzenie pozbawieni będziemy parlamentarzysty. Staje się coraz bardziej oczywiste, że realne szanse na zwycięstwo w jesiennych wyborach parlamentarnych miałby radny sejmiku Andrzej Nepelski, który już zwrócił na siebie uwagę swoją aktywnością, to jednak w jesiennych wyborach nie będzie się ubiegał o mandat posła. Twierdzi, że startując do parlamentu zawiódłby swych wyborców, którzy go wybrali do sejmiku. Poza tym uważa, że musi się sprawdzić jako radny, zrealizować swe zamierzenia. I dopiero wówczas pomyśli o mandacie poselskim. Trzeba przyznać, że jest to ambitne i odpowiedzialne podejście do służby społecznej.

Marian Ważny.

WYWÓZKA NA SYBIR

W związku z przypadającą w tym roku 75 rocznicą wysiedlenia na Sybir pozwoliłem sobie na opisanie tej akcji, o której dowiedziałem się od wysiedlonych: Aleksandry Adamek, Józefy Winiarz i z książki M. Argassińskiego: „Okupacja sowiecka w powiecie lubaczowskim 1939 - 1944.”

W sobotę 10 lutego 1940 roku podczas surowej zimy, przy temperaturze poniżej 20 stopni uzbrojone sowieckie grupy operacyjne w godzinach 4 - 5 rano weszły do zabudowań gospodarczych wyznaczonych rodzin, odczytując rozkaz wysiedlenia ze strefy przygranicznej. Na pytanie mieszkańców dokąd odpowiadali, że niedaleko. Polecano zabrać najpotrzebniejsze rzeczy. Czas zapakowania - pół godziny. Podstawą do przeprowadzenia wysiedleń była dla nich uchwała Rady Komisarzy Ludowych z 5.12. 1939 roku w sprawie wysiedlenia osadników z Zachodniej Ukrainy i Białorusi. W ślad za tą uchwałą ukazała się dyrektywa wydana przez NKWD z dnia 19.12.1939 r. dotycząca wysiedlenia osadników i leśników.

Akcja wysiedlenia nie ominęła Łowczy. Tu jak wspomniano w tak mroźny poranek dokonano deportacji rodzin: Abramów, Adamków, Deców, Hoselów, Hinenbergów, Kudybów, Wołczyków, Zaliśnych. Ostatecznie ta ostatnia rodzina nie została wysiedlona, gdyż podczas przygotowywania matka z braku obuwia osadzała dzieci w beczkach z sianem. Tę sytuację obserwował strażnik, który kazał tej rodzinie wrócić. Rodzinę Patów wysiedlono na Sybir za to, że 2 synów przekroczyło granicę i przeszło do Niemców. Również wysiedlono rodzinę Józefa Łakomego, za to, że syn Michał przeszedł stronę niemiecką. Winę, że zostali wysiedleni ponoszą ukraińscy donosiciele. Wymienione rodziny zgrupowano na folwarku Alfreda Liptaja i stąd odtransportowano ich furmankami do stacji kolejowej w Lubaczowie. Tutaj po dokończeniu transportu, wagony ciągnięte przez 2 lokomotywy, wyruszyły z wysiedleńcami do Rawy Ruskiej a następnie do Lwowa gdzie rodziny przeładowano do wagonów szerokotorowych, które już były przygotowane do dalszego transportu. Przed wyjazdem ze Lwowa udało się uciec Żydówce Ryfke Himenberg z transportu o czym poinformował rodzinę Karol Dec, który jako ostatni widział ją i powiedziała mu, że uciekła do ciotki.

W wagonach były zainstalowane piecyki, miejsca ubikacyjne oraz piętrowe łóżka - prycze do spania. Wysiedleńcy byli sporadycznie zaopatrywani w „kipiałok” i zupę. Po dotarciu do Kujbyszewa nad Wołgą zorganizowano kąpiel w łaźni i odszawienia odzieży. Wprawdzie nie ustalono w pociągu liczby wysiedleńców, ale według stanu z 15 lutego 1940 roku odprawiono we Lwowie 45 transportów z 57480 osobami.

Do Omańska na Syberii 1 marca 1940 roku z wysiedleńcami dotarły dwa transporty o numerach 4004 i 4005. przywożąc 321 rodzin z 1611 osobami.

Ze względu na opóźnienia transportu samochodowego wysiedleńcy byli zakwaterowani w przystajnych zabudowaniach gdzie na dalszy transport zesłańcy czekali kilka dni. Z Omska jechali najpierw samochodami a następnie saniami do miejsc rozsiadania w rejonie Tarskim. Droga dojazdu nie była łatwa gdyż mróz dochodził do minus 40 stopni i należało pokonywać ogromne zasy. Zesłańcy przez dwa lata jak niewolnicy pracowali w tajdze. Zabrano im wszelkie dokumenty. Nie mogli swobodnie się poruszać, a o wszystkim decydowali „opiekunowie” z NKWD. Sytuacja się dopiero poprawiła po porozumieniu Sikorski - Majski zawartym w lipcu 1941 roku. Zesłańcy otrzymali zaświadczenia, że są Polakami i mogli się już poruszać. Wówczas wielu na własną rękę wybierało się bliżej domu, a niektórzy dotarli do miejsc organizowania się oddziałów wojska polskiego armii Władysława Andersa.

Mimo odprężenia zesłańcy nadal musieli pracować w lasach. Jeden z nich opowiadał, że życie było nader trudne, ale jak przyszła wiosna to z ziemniaków wycinano oczka i wsadzano je do ziemi. W ten sposób uzyskiwali pokarm na zimę. Chociaż nie było nawożenia wszystko się tu rodziło. Z posadzonego wiosną jednego wiadra ziemniaków, wczesną jesienią wykopano 10 a nawet więcej worków ziemniaków. Trudno jest zapomnieć tamtych dni.

Mieczysław Hawryliszyn

Z KOŃMI I TRAKTOREM PRZESZ ŻYCIE

WSPOMNIENIA JAROSŁAWA MAKSYMOWICZA Z CEWKOWA

Moja kawalerka była bardzo uboga. Gdy miałem 5 lat Niemcy zabili mi ojca. Wychowywałem się tylko z matką, początkowo na bardzo małym gospodarstwie. Ojciec żeniąc się w wianie otrzymał tylko krowę, plac na którym się wybudował i kawałek pola. Po wysiedleniu ukraińców można było dobrać pola co też mama uczyniła. Wspólnie z mamą, mimo mojego młodego wieku, zaczęliśmy gospodarzyć. Miałem wielką chęć na konia którego nie mieliśmy. Nie było więc kim w polu robić. Gdy konia wreszcie kupiliśmy (a miałem wówczas 14 lat) to koń zawsze do tej pory, chociaż prawie nim nic nie robię, jest w mojej oborze. Do obecnie kupionego w Uszkowcach jestem mocno przywiązany. Mogę z nim pojechać do lasu, zostawić go i pójść na obiad a wracając zastane go w tym samym miejscu. Dobrze wygląda gdyż jest należycie odżywiany.

Pierwszego konia kupiliśmy od Tadzia Jabłońskiego. Klacz była u nas przez dwa lata. Wówczas zarobkował się na furmanieniu. Niezbędny był koń o większej sile. Sprzedałem więc klacz i kupiłem konia od sąsiada, którego miałem cztery lata i był większy i mocniejszy. Koń ten jednak miał feler bo się ploszył. Wystarczyło, że z wozu spadł na niego sнопek to już rwał przed siebie. Dowiedziałem się, że w przysiółku Buczyzna, gdzie było trzy domy, jeden z gospodarzy chciał właśnie wymienić konia, gdyż – jak mówił – nie może za nim nadążyć. Pojechałem do tego gospodarza i zaproponowałem wymianę. Gospodarz się zgodził dać konia na trzy dni na próbę. - Ja oddam powiedział - a pan jak uważa? Gospodarz ten tylko dodał, że na pole koń nie pójdzie tylko na drogę i że cuguje trochę i że na smyka nic nie pociągnie. Ale u mnie nauczył się wszystkiego, tylko jak poznał słabego furmana nie chciał iść. W międzyczasie wychowałem sobie młodego i tego konia sprzedałem za 3900 zł. Kupił go chłop mieszkający w Zagródkach koło Chmielka. Zapytał mnie tylko czy będzie chodził w kieracie? Zapewniłem go że w kieracie chodzi bo sam sieczkę rżnę z tym, że stawiałem klocka na pokrywie kieratu i kładłem na niego kufajkę. Szło o to aby upozorować, że ktoś jest obecny koło konia, wówczas chodził jak należy. Przecież w tamtych czasach nie było dnia bez rżnięcia sieczki. Swego czasu zapytałem weterynarza czy jest konieczne karmienie zwierząt sieczką? Odpowiedział, że koń czy krowa ma sporo czasu na rzucenie słomy. To prawda obecnie już nikt we wsi nie rżnie sieczki.

Właściciel miał na tego konia „książkę” jak dowód osobisty. Po wojnie wszystkie konie miały „książki”. Była tam wymieniona kategoria przydzielenia konia do wojska (do kawalerii albo do taboru.) Tę „książkę” otrzymałem i chyba ona jeszcze gdzieś w moim domu jest. Koń ten był stary i chociaż na targu patrzyli mu w zęby korzystnie go sprzedałem. A klaczka która została w domu była wyjątkowo udana dobrze ciągnęła. Później od niej

wychowałem młode i ją sprzedałem a matkę kupił człowiek spod Jarosławia i zapłacił za nią 13 tys. zł. Dzisiaj mój koń, liczy 20 lat i chociaż przy trzy hektarowym gospodarstwie jest zbędny trzymam konia bo go lubię i jest mi bardzo bliski.

W latach sześćdziesiątych przyszła pora na ciągniki. Dowiedziałem się, że jest szansa dostać przydział na ciągnik. Złożyłem podanie i go otrzymałem. Oprócz mnie w naszej wsi traktor wziął również Tadek Pieniążek, Bronek Ozimek, Józef Niekarz z Koziejówki. Aby zasiąść za kierownicą ciągnika chodziłem aż do Tarnobrodu przez pola na skróty na kurs traktorzystów. Raz wracam, jest wiosna i wody ruszyły. Na Wirowej most woda porwała, były tylko legary i z trudem ryzykując spadnięcie do wody przez nie przeszedłem.

Nagminnie byłem angażowany do zwożenia materiałów budowlanych. Zaczęłem traktorem jeździć w Kółku Rolniczym. Zorientowałem się, że posiadany traktor jest za słaby dlatego zamieniłem go na większy. Rok 1965 był wyjątkowo mokry. W żniwa pojechałem kosić żyto kosiarką przypiętą do ciągnika. W pewnym momencie traktor za grzązł. Przywiązałem drąg do koła, bo w ten sposób wyjeżdżało się traktorem z błota. I zamiast koło przejść przez ten drąg, traktor się przewrócił do tyłu na mnie a kierownica uderzyła i przygniotła mnie w okolicach brody. Połamało mi szczękę i kości poszły do przodu. Do szpitala najpierw wiezono mnie furmanką i dopiero w Starym Dzikowie złapano samochód z GS. W szpitalu z miejsca rurkę w usta mnie wstawili. Po czterech dniach karetką, którą jeździł Zbroński z Oleśnicy zawieźli mnie do szpitala w Rzeszowie. Tu zajął się mną doktor Czeladzin. Po dwóch tygodniach przyszła pani doktor dentystka wraz z asystentką i powiedziała, że dzisiaj będziemy robić szynowanie szczęki. Posadzili mnie na fotelu i oświadczyli, że będą mnie wiązać pasami. Powiedziałem że nie trzeba, gdyż będę się grzecznie zachowywał. Mimo to asystentka trzymała mnie za głowę i przystąpiono do szynowania, czyli do wiązania połamanych kości. Wprawdzie ból był potworny to ja, chociaż nie było żadnego znieczulenia, nawet nie jęknąłem. Zabieg trwał dwie godziny. Jak go skończono pani doktor pocałowała mnie w czoło i powiedziała, że jeszcze takiego spokojnego pacjenta w swojej praktyce nie miała. Przez cały czas rozcieńczone pokarmy piłem tylko poprzez słomkę. Dopiero po 9 tygodniach szyny zostały zdjęte.

Po wykaraskaniu się z wypadku znowu siadłem na traktor. Wspecjalizowałem się



w przywożeniu ludziom materiałów budowlanych. A drogi wówczas były fatalne. Często się nawet przyczepy wywracały. Na drogach były głębokie koleiny. Bywało tak, że koła zapadały się tak głęboko, że oś była w ziemi a raz aż przez trzy ciągniki przyczepa z pustakami była wyciągana. Popyt na moje usługi był duży gdyż sprawny sprzęt z Kółka Rolniczego został wysłany do budowy głośnieży w czasach PRL inwestycji w Tychach. Przyznam, że nieraz tak było, że jak się obuwałem w poniedziałek to buty dopiero ściągałem w czwartek. Oczywiście byłem odpowiednio ubrany i miałem też koc. Na ciągniku czasem spędzałem całe noce. Często też, jak jeździłem po pustaki, to trochę się koło pieców grzałem. W mrozy był problem. Aby nie uszkodzić silnika należało spuszczać wodę. Z kolei rano było ciężko go zapalić. A więc ciągnik chodził dzień i noc. Trzy beczki paliwa tygodniowo mój traktor spalał. A gospodarstwem przede wszystkim zajmowała się zona przy pomocy trójki dzieci. Wiadomo był koń, krowy. Mój traktor Ursus C-4011 ma już pół wieku i jest na chodzie. W lecie woziłem nim woź siano, obornik a teraz traktor jest już wyrejestrowany.

Notował Marian Ważny

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. 17 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpraca: Waldemar Balda, Wiesław Kolodziej, Adam Szajowski,

Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazarz, Edward Dziadula, Ryszard Kaczka,

Piotr Zaborniak, Zofia Makuch,

Henryk Wolańczyk

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Zamówienia na prenumeratę można składać

bezpośrednio na stronie

www.prenumerata.ruch.com.pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o.

Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej,

35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7

tel./fax: 17 852 59 38, www.bonusliber.pl,

e-mail bonusliber@wp.pl

DYSKRYMINACJA HORYŃCA - „NASZEJ PEREŁKI”!

(MOJE OBSERWACJE: 6/2015).

W październiku 2014 na konferencji w Domu Zdrojowym, zaczynając od Marszałka woj. prawie wszyscy powtarzali, że Horyniec to nasza perełka. Ja też tak zawsze myślałem i myślę nadal. Wcześniej (2015.09.30) nastąpiło oficjalne otwarcie ostatniego odcinka drogi woj. nr. 867 Prusie-Siedliska, co stworzyło połączenie Przeworsk-Hrebenne, a w tym dogodne połączenie Horyńca Zdroju z E-17. Była i w tym moja mała „cegiełka” - bo od 2000r pisałem o tym na wszystkich możliwych - decyzyjne adresy. Myślałem, że po otwarciu, teraz na wszystkich możliwych informacyjnych znakach drogowych, zostanie dopisana nazwa „perełka” - jako zadanie proste, mało kosztowne (słupów i tablic zmieniać nie trzeba) - a użycie farby odbłaskowej w stosunku do milionów wyłożonych na drogę - jest niczym. Niestety, po 6 miesiącach jest prawie - **bz.**(bez zmian). Popatrzmy na dokumentację:

Foto-1: znak w Narolu „ciężko wywalczony” na 2 krotnych Sesjach Rady Gminy przez niżej podpisanego.



Foto-2: jesteśmy w Bełżcu, na drodze europejskiej E-17 na 50m przed rozwidleniem - gdzie jechać?



Foto-3: jesteśmy w Lubyczy Król. - czy brakuje miejsca na tablicy by dopisać Horyniec?



Foto-4: jesteśmy w Hrebennem, rozwidlenie dróg, czy Kuracjusze z Gdańska, Warszawy, Lublina jadą do Werchraty?



Foto-5: koniec Siedlisk, w prawo i na wprost drogi ślepe, a dokąd prowadzi ta na lewo?



Foto-6: do Werchraty, a tam na skrzyżowaniu jest znak: w lewo Lubaczów a na wprost do Narola,

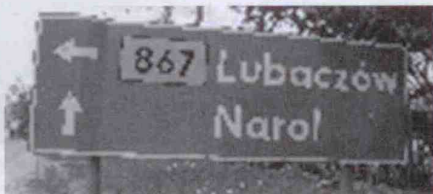


Foto-7: jedziemy 100m w kierunku Narola, nawracamy i widzimy: na wprost do PKP Werchrata, a na prawo do Lubaczowa, a gdzie jest Horyniec, tam czeka na nas kolacja, a tu ciemno i deszcz pada?!

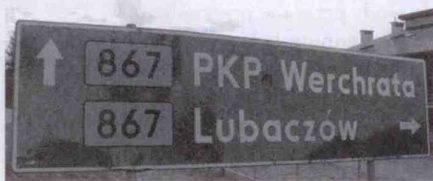


Foto-8: wreszcie jak skróćmy(!) do Lubaczowa - widzimy wytęsknioną „perełkę” - Horyniec! jaka ulga, mamy - „kierunek słuszny”

Ale tym razem my Kuracjusze z Katowic, Krakowa, Rzeszowa jedziemy do Horyńca Zdroju (3 Sanatoria [w tym KRUS z basenem!] i liczna Agroturystyka) i w Jarosławiu (Szówsku) na rozwidleniu dróg widzimy tablicę: w lewo Lublin a na prawo Bełżec, no a gdzie Horyniec? Za Oleszycami jest rozwidlenie, na Bełżec i do Lubaczowa - to miasto powiatowe ma Zarząd Wojewódzki i Powiatowy Dróg, więc na pewno jakiś znak będzie i jest: już nowy, przed rozwidleniem z informacją:



Foto-9: na prawo do Budomierza a prosto do Hrebenne, a jak jechać do Horyńca? - na skrzyżowaniu stanąć nie można by zapytać - dopiero za Lubaczowem jest potwierdzenie małymi literkami - jeszcze 12 km!



My Kuracjusze z Łodzi, Kielc, Stalowej Woli - w Kopkach skręcamy w lewo do Cieszanowa, a tam. Foto-10: na rozwidleniu widzimy: w lewo Bełżec, a prosto do Jarosławia, gdzie jest Horyniec Zdrój?



Foto-11: skręcamy jak do Bełżca i widzimy drogę do Brusna, a gdzie jest „perełka” Horyniec?



Życzę owocnych sesji, komisji, narad, wytycznych, wniosków i zatwierdzeń. Dopisków do tablic!

Pozdrawiam Czytelników
Jan Zuchowski

LISTY

Artykuł „Praca nade wszystko” powinni sobie dokładnie przeczytać ludzie będący przy władzy. Zauważam, że osoba, która w rodzinie ma ustabilizowaną sytuację i nikt nie jest bez pracy ani nawet nie jest zagrożony jej utraceniem to ten problem bagatelizuje. Od nich słyszę: Nie jest źle, ludzie sobie radzą, wyjeżdżają za granicę. To tylko nieudacznicy jęczą, że są bez pracy. Przy takim podejściu trudno się dziwić, że w strategii samorządów ten problem jest spychany na margines. Nie słyszałem o sesji, której wiodącym tematem byłoby bezrobocie. Tymczasem samorządy zamiast podejmować inwestycje przysparzające miejsc pracy to budują boiska, baseny, lodowiska. Nie kwestionuję celowości tych inwestycji ale na przestrzeni szeregu ostatnich lat nie usłyszałem ani o jednej udanej inicjatywie, przyciągnięcia na nasz teren znaczącego inwestora, który wybudowałby zakład dający pracę chociaż setce osób.

Zygmunt L. Lubaczów

Tak to prawda, praca jest nade wszystko. Niepokojące jest to co autor sygnalizuje coraz bardziej utwierdza się tradycja, że praca jest tylko dla „swoich”. Pracownica, która odchodzi na emeryturę nie dopuszcza myśli, że na jej miejsce mógłby być zatrudniony ktoś inny a nie jej córka. Wręcz uważa, że ma do tego bezwzględne prawo. Jako argument podaje przecież ja tu przez całe życie pracowałam! Po prostu układy rodzinne to tak jak chwały, których trudno się pozbyć. Swoją ciagnię do swojego.

cd. na str. 11



14 marca. W Lubaczowie Piotr O. z miejscowości Wielkie Oczy w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Toyota Avensis.

15 marca. W Lubaczowie Lesław P. z tego miasta w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Renault Espace.

16 marca. W Moszczanicy Emilian K. w stanie nietrzeźwym podróżował rowerem i naruszył zakaz.

18 marca. W Lubaczowie Dawid W. z Młodowa w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Ford Focus. Na trasie Dąbrowa – Szczutków Roman R. z Opaki, pomimo zakazu, w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Opel.

W Nowym Siole Józef S. z Cieszanowa pomimo zakazu kierował samochodem Mitsubishi Colt.

19 marca. W Budomierzu Taras D. z Ukrainy w stanie nietrzeźwym prowadził samochód VW Golf.

20 marca. W Tymcach Stanisław S. z Borowej Góry w stanie nietrzeźwym, pomimo zakazu, podróżował motorowerem Romet.

W Polance Horynieckiej Mariusz Cz. z Huty Złomy w stanie nietrzeźwym kierował ciągnikiem Ursus.

23 marca. W Starym Siole Mariusz Sz. poprzez jazdę na rowerze w stanie nietrzeźwym naruszył zakaz.

24 marca. W Horyńcu Bogdan U. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem VW Golf.

25 marca. W Narolu Zbigniew H. pomimo zakazu i Grzegorz J. w stanie nietrzeźwym podróżowali rowerami.

27 marca. W Młodowie Jan K. z Podlesia w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Daewoo Tico.

W Wólce Horynieckiej Daniel H. z Huty Kryształowej w stanie nietrzeźwy kierował samochodem Opel Kadet.

31 marca. W Kobylnicy Wołoskiej Mariusz C. poprzez kierowanie rowerem w stanie nietrzeźwym naruszył zakaz.

1 kwietnia. Z Żałuża Zdzisław Cz. w stanie nietrzeźwym motorowerem Baotian przybył do Lubaczowa.

Na trasie Wola Wielka – Werchrata Wojciech S. z Łoży w stanie nietrzeźwym podróżował samochodem Audi.

5 kwietnia. W Krowicy Lasowej nietrzeźwy Krzysztof T. z Łukawca kierował samochodem Audi.

W Lubaczowie Jakub M. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Opel Corsa.

7 kwietnia. W Żałużu w stanie nietrzeźwym Edward D. kierował ciągnikiem.

8 kwietnia. W Łukawcu Andrzej G. poprzez kierowanie w stanie nietrzeźwym samochodem VW Golf naruszył zakaz.

10 kwietnia. Jerzy H. z Lubaczowa motorowerem Router Bass w stanie nietrzeźwym wyruszył do Młodowa.

Na trasie Lipsko – Łukawica Beata N. w stanie nietrzeźwym podróżowała samochodem Nissan.

12 kwietnia. Wieczorem dyżurny lubaczowskiej komendy Policji otrzymał telefoniczne zgłoszenie o odnalezieniu zatopionego samochodu w stawie rybnym na terenie gminy Stary Dzików.

Skierowani na miejsce policjanci stwierdzili, że w wodzie znajduje się przewrócony na dach, niemal całkowicie zatopiony samochód osobowy. Funkcjonariusze natychmiast weszli do stawu, aby sprawdzić wnętrze pojazdu.

W środku samochodu ujawnili ciało mężczyzny. Przybyły na miejsce zdarzenia lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon 50-letniego mężczyzny, mieszkańca Starego Dzikowa.

13 kwietnia. W Lubaczowie Urszula A z Młodowa w stanie nietrzeźwym prowadziła samochód Opel Astra.

W Chlewiskach Jan L. W. w stanie nietrzeźwym podróżował motorowerem Zipp.

13 kwietnia. W nocy policjanci z lubaczowskiej komendy zatrzymali do kontroli drogowej kierowcę osobowego forda. Badanie na alkomacie

25-letniego mieszkańca powiatu łańcuckiego wykazało, że mężczyzna miał blisko pół promila alkoholu w organizmie. Ten zadzwonił po swoją znajomą, by przekazać jej swój samochód.

Po chwili na miejsce, autem przyjechała koleżanka 25-latk. Przed przekazaniem pojazdu policjan-

ci rutynowo sprawdzili stan trzeźwości 35-letniej mieszkanki gminy Lubaczów. Okazało się, że ona również znajduje się pod wpływem alkoholu. W jej organizmie alkomat wskazał blisko promil. Pomimo, że kierująca popełniła przestępstwo, miała pretensje do policjantów, że pozbawiają ją prawa jazdy, które jest jej niezbędne do opieki nad chorym członkiem rodziny..

14 kwietnia. Aż z Narola Tomasz W. w stanie nietrzeźwym samochodem Volvo przybył do Nowego Lublińca.

W godzinach popołudniowych policjant z posterunku w Cieszanowie zatrzymywał do kontroli drogowej kierowcę osobowego volvo. Kierujący jednak zignorował polecenie zatrzymania się i zaczął uciekać. Ścigany przez policjantów radiowóz, stracił panowanie nad pojazdem, zjechał z drogi i uderzył w ogrodzenie posesji. Nikomu nic się nie stało. Kierowca to 23-letni mieszkaniec gminy Narol. Mężczyzna został poddany badaniu na trzeźwość, alkomat wskazał u niego ponad 2 promile alkoholu w wydychanym powietrzu. Został zatrzymany, a uszkodzony pojazd policjanci zabezpieczyli na parkingu strażonym.

19 kwietnia. Dyżurny lubaczowskiej komendy Policji został powiadomiony o wybryku chulikańskim, gdzie nieznan sprawca zdewastował wiatę przystanku autobusowego w Antonikach. Skierowani na miejsce policjanci przeprowadzili oględziny, zabezpieczyli ślady i przesłuchali świadków. Funkcjonariusze dowiedzieli się, że wieczorem w dzień dewastacji wiaty, przesiadywało w niej trzech młodych mężczyzn, znanych policjantom. Podczas przesłuchania jeden z nich, 20-letni mieszkaniec gminy Lubaczów przyznał się do winy i usłyszał zarzut zniszczenia mienia.

23 kwietnia. Policjanci z Lubaczowa zatrzymali do kontroli drogowej osobowego forda, którego kierowca nie miał zapiętych pasów bezpieczeństwa. Funkcjonariusze ukarali kierującego mandatem karnym, ale widząc jego nerwowe zachowanie postanowili skontrolować zawartość bagażnika samochodu. Okazało się, że 34-letni mieszkaniec Lubaczowa przewoził 42 kilogramy nielegalnego suszu tytoniowego i 467 paczek papierosów bez polskich znaków akcyzy.

Mój brat jest w w Stanach Zjednoczonych pełni tam funkcje dyrektora dużej firmy komputerowej. A zaczynał tam jako sprzątający! Po prostu poznano się na nim i bez przerwy awansował. Funkcjonujący tam system wypycha do góry talenty. Miernota nawet z chodami., układami rodzinnymi jest bez szans. Oczywiście brat musi się bez przerwy dokształcać, śledzić nowinki bo ma świadomość, że gdy pojawi się tylko lepszy od niego, to on z miejsca zostanie wysadzony z siódła.

Stanisław K. Lubaczów

Od kilku lat pracuje w prywatnej firmie. Już dawno bym z niej odeszła gdybym miała inną propozycję. Mimo, że praca źle opłacana i warunki jej wykonywania są podłe nie wolno podnosić głosu, bo właściciel mówi, że chętni do pracy w jego firmie czekają. - Nie pasuje wam to won stąd!. Nikogo tu nie trzymam - mówi. I może dlatego ja pracę traktuję jak pańszczyznę. Nie mam z nią nawet najmniejszego związku emocjonalnego. Sza-

lenie zazdrości koleżankom, które mówią, że pracę wykonują z przyjemnością i że daje ona im dużą satysfakcję. Szef wpada w szale gdy ktoś z nas zachoruje. Z miejsca głośno komentuje, że w jego firmie nie ma miejsca na „zdechłaków”. Mąż mówi abym interweniowała, nie dawała się pomiać. Ale gdzie się udać jak właściciel jest najwyższą władzą! W innych większych zakładach są związki zawodowe i ktoś się za pracownikiem ujmie. A tutaj nie ma nikogo takiego. I jeszcze to poklepywanie i wulgarne słownictwo przy tym.

Elżbieta Subocz, Lubaczów

Jestem już drugi rok bezrobotnym magistrzem na utrzymaniu rodziców.. Jako humanista mam mizerne szanse pracy w swoim wyuczonym zwodzie. Dlatego szukam pracy gdzie się da. Pojawiła się perspektywa zatrudnienia w charakterze sprzedawcy w sklepie. Byłem już zdecydowany podjąć się tego zajęcia. ale moi rodzice podnieśli niesamowity lament. - Ty magister za ladą to kompromitacja dla rodziny! Tyle lat nauki i towar klientom

podawać Co by ludzie powiedzieli!- usłyszałem od nich. Moi rodzice byłiby w pełni usatysfakcjonowani gdybym do pracy chodził pod krawatem i urzędował za biurkiem. Pobory dla nich jak też to że praca za biurkiem mogłaby być otepiająca nie miałyby dla nich najmniejszego znaczenia.. Najważniejsze, że byłbym zakwalifikowany za pracownika „umysłowego”. Ciągłe od rodziców słyszę: - To o pomście do nieba woła. Osoby tylko po maturze siedzą za biurkami a magister jest bez pracy! Jeśli ktoś z naszej rodziny zaczepi się do jakiejś pracy za biurkiem to uważany jest za szczęśliwca jakby wygrał los na loterii. Natomiast magister za ladą sklepową to dla nich niebawmy skandal. Niestety ten pogląd jest dość popularny i to nie tylko w naszym mieście. Tymczasem widzę na czym u wielu znajomych, szczególnie u kobiet ta praca umysłowa polega. Podawanie szefom kawy, latanie na pocztę z korespondencją, codzienne otepiające wklepywanie liczb do komputera.

Franciszek M. Lubaczów

MOJE OBSERWACJE: (5/2015R).

Obywatelskie uznanie - należy się red. Marianowi Ważnemu za opublikowanie wywiadu z prof. Leszkiem

Woźniakiem (K:3/2015), oraz za pełen troski art. „Praca nade wszystko” - jak też za zamieszczone 3 Listy w nr: 4/2015 Kresowiaka. W wywiadzie, mnie osobiście brakuje tylko 1 historycznego faktu - to był prof. Andrzej Sobkowiak (chemik), który już w 2000r powołał RSI (Regionalną Strategię Innowacji) przy Politechnice Rzeszowskiej, zainicjował Konkursy pt. Innowator Podkarpacia a z prof. Woźniakiem zainicjowali Politechnikę Dziecięcą. Gdy prof. Sobkowiak został Rektorem Politechniki - oddał prezesostwo RSI prof. Woźniakowi.

Do RSI - należą głównie dyrektorzy firm z Mielca, Stalowej Woli, Krosna, Przemyśla a nawet Narola.

Celem jest - dalszy rozwój naszego województwa, szeroko pojęty. RSI jest grupą doradczą dla Urzędu Marszałkowskiego, ale nie decydującą, a szkoda bo fachowcy powinni decydować w sprawach strategicznego rozwoju województwa, to znaczy ludzie, którzy sami stworzyli funkcjonujące firmy i dają pracę a ta produkcję i co super ważne nawet na export, np. „Dolina lotnicza w Rzeszowie”. Obecnie export - przy niebywalej konkurencji i wymianie informacji jest zadaniem bardzo, bardzo trudnym w każdej dziedzinie.

Pan Zygmunt J. - chwycił w swym liście - idealnie myśl przewodnią red. Ważnego. Prof. Woźniak nie ma być dodatkiem do konferencji, ale konferencja ma być po to by Jego słuchać i zadawać pytania w dyskusji. Ja proponuję zaprosić Prof. na wykład do Lubaczowa pt. „Uprawy GMO” (*genetycznie modyfikowane*) w porozumieniu ze Starostą p. Józefem Michalikiem - bo poparcie takiej inicjatywy obiecał mnie osobiście (2015.02.02). Z kolei przy wsparciu Starostwa, Urzędu Pracy w Lubaczowie należy dotrzeć do każdej Gminy i działających na ich terenie placówek kulturalnych by w nich zmobilizować ludzi :

1- przedsiębiorczych i chętnych do tworzenia czegoś nowego - ?

2- bezrobotnych ale chętnych do pracy i współpracy z przedsiębiorcami... - do udziału w wykładzie.

Najlepszym miejscem w Lubaczowie - do takich spotkań jest sala konferencyjna pod Kon-Katedrą z zapowiedziami po każdej mszy św., plakatem na tablicy ogłoszeń... Prof. Woźniak ma duże doświadczenie i znajomość naszego terenu (Ruda, Horyniec a będzie i Narol), bo wykład prowadził nie tylko w Lubaczowie, ale zaproszenie otrzymał też z Tomaszowa Lub. i to ze Starostwa.

Po spotkaniu - z profesorem należy poprosić koniecznie o kolejne spotkanie z grupą 2-3 dyrektorów firm, z terenu naszego województwa, których Prof. zna osobiście ze współpracy w RSI - dopiero wtedy zaczną się konkretne przykłady i mają szansę pojawić się propozycje: pracy, współpracy a może i stworzenia jakiejś filii zakładu. Rozpoczą się obecnie ostatni etap naboru wniosków dofinansowanych z programów UE w perspektywie 2015-20 i będą szansę na **start** nowej firmy, jak też na **rozwój** już istniejącej. Każdy kto będzie wcześniej przygotowany - będzie miał większe szanse, to oczywiste.

Grupa działania - może powstać już nawet z autorów listów: p. Zygmunta J., p. Ryszarda B., i p. Michała K.

Ale ja polecam podniesienie jej rangi przez nawiązanie kontaktu z Radnym Sejmiku dyr. Andrzejem Nepelskim z Lubaczowa, co otworzy nowe możliwości działania i kontakty. Mając wsparcie pp. Starosty, Radnego Sejmiku i redaktora Kresowiaka - można mobilizując Społeczeństwo, uczyć obywatelskich postaw, odpowiedzialności i zdziałać wiele dobrego dla naszego powiatu. Natomiast samorządowców czynimy sobie przyjaciółmi a nie wrogami. Stawiajmy im wymagania i propozycje. Przecie oni to też Polacy.

Pozdrawiam Czytelników - Jan Zuchowski dr n med.



KRYTY BASEN NAUKA PŁYWANIA

AQUA AEROBIK

PONADTO W OFERCIE

- pokoje hotelowe
- restauracja
- kawiarnia
- 2 chaty grillowe

JACUZZI

3 SAUNY

BRODZIK DLA DZIECI

Zapraszamy



ATRAKCYJNE
CENY
PRZY ZAKUPIE
KARNETU!

Pensjonat *** "Sosnowe Zacisze"
ul. Turystyczna 27, 22-672 Susiec

tel. 607 711 630 | tel. 84 665 40 20 www.sosnowe-zacisze.pl